Nr. 263. We Lwowie, — Wtorek, dnia 10 Listopada. Rok 1896.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „
W państwie niemieckiem	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran	24 „ „

Numer pojedyńczy 4 ct. Na prowincyi 5 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popoludniu.

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:
bezpośrednio pod kroniką . . . . 50 ct.
przed inseratami . . . . 30 „
od wiersza petitowego.

Małe ogłoszenia:
po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera **„Słowa Polskiego“** są do nabycia w agencyach dzienników, sprzedażach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych **o wczesne odnowienie przedpłaty**.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorzy Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają ***jako premię Trylogię Sienkiewicza*** Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu ***Hipolita Wawelberga***, po cenie ***2 zł. 50 ct.***, we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń 8 listopada.

(*Z.*) Piątkowy dzień przyniósł kilka ważnych momentów. Z okazyi wniosku Pacaka skorzystała „historyczna szlachta czeska“, żeby przez usta ks. Schwarzenberga wypowiedzieć stanowczy, jawny i jasny akces do „narodu czeskiego“. Do niedawna toczyła się cicha walka dwóch kierunków, tego, co wyznawał, że rolą historycznej szlachty w Czechach jest stanie przy tronie, dynastyi, nad narodowościami, opierając się na tem, że w żyłach panów czeskich spłynęły najbardziej niebieskie krople niemieckiej, czeskiej, węgierskiej, belgijskiej, hiszpańskiej, włoskiej, Bóg wie jakiej krwi feudalnej. że więc rola arystokracyi, ponad narodowościami, — z tym drugim kierunkiem, co do niedawna nieliczny, coraz żywiej zstępował na grunt narodowy, coraz ostentacyjniej używał języka czeskiego w prywatnej rozmowie, coraz częściej akcentował zgodność z całym historycznym i prawno politycznym programem narodowego ruchu. Do charakterystyki należy, że niektórzy panowie czescy brali istne *privatissima* u polskich kolegów w parlamencie, jak się to stało, że szlachta polska ma taką rolę w narodzie... Odwrotną szła drogą nowoczesna historya czeska, odrodził się pierwszy lud czeski po dwu wiekach od białogórskiego pogromu, a odrodzony lud, poczuwszy się narodem, dopiero po kilkudziesięciu latach zdołał nawrócić szlachtę krajową, do poczucia się narodowego. To jeszcze całkiem nowe, stąd pewna szarża neofitów, Winszujemy w każdym razie Czechom tego sukcesu, — a szlachcie czeskiej także: na czas spostrzegła, że mimo fideikomisów, wobec nowych czasów, samowiedzy narodowej, przenikającej na wskróś cały „spód“ narodowy, wisiała w powietrzu...

Drugi fakt, to publiczne wytrącenie i skarcenie Vassatego przez klub młodoczeski wobec Izby. Dorobił się nareszcie tej chłosty od całej reprezentacyi narodowej, ten ambitnik zarozumiały, który w swej chorobliwej pysze chciał być zawsze większym patryotą, rozumieć lepiej potrzeby narodu, umieć im dać lepszy, silniejszy wyraz, znaleść skuteczniejszy sposób przeprowadzenia. Więc szkodził narodowej sprawie, był jednym z winowajców, że klub czeski był ciągle izolowanym, buntując i podsycając prasę w kraju (po prostu nawet monetą) przeciw narodowej reprezentacyi, i dorobił się nareszcie, że, gdy się urwała cierpliwość, klub wolnomyślny, na wskróś demokratyczny, nie orzekł, że Vassaty „sam wystąpił“, ale wyrzucił szkodnika ze swego grona, a moment w Izbie, gdy ulubieniec narodu, przewódca dr. Herold smagał nieuleczalnego Sicińskiego czeskiego, a cały klub podkreślał grzmotem oklasków razy, jakie dawał Vassatemu, zrobił w całej Izbie głębokie wrażenie. Zrobił nawet na jednym członku z ław poselskich głębokie wrażenie, tak że stojąc zaraz za Heroldem, nagle się wyniósł z Izby...

Nareszcie lewica rozpadła się już stanowczo. Dwudziestu pięciu Niemcow z Czech wystąpiło z lewicy, zawiązując osobny klub. Przystąpiło dwóch, trzech czy czterech innych Niemców do nowej frakcyi, która ma teraz skuteczniej bronić interesu narodowego Niemców, stać na straży sprawy wolności, postępu etc. Z wielkiej partyi, która swą cyfrą samą jeszcze miała wielką siłę, urywa się 29, i neutralizuje drugie 29 w pozostałej lewicy, czyli nagle, dobrowolnie wykreśla się 58 z czynnej roli w parlamencie, jeden Czech, jeden socyalista, jeden nowy antysemita ma więcej znaczenia, niż tych 58 Niemców, wzajemnie się znoszących razem wziąwszy...

Wybory sejmowe dokonane, Lueger posłem Leopoldstadu, owej twierdzy semityzmu wiedeńskiego, gdzie tyle „liberałów“ osiadło, których kołyska stała w Buczaczu, czy Chrzanowie. W śródmieściu jednym zamachem zdobyli „nowi ludzie“, chcący „polityki radykalnej i reformy społecznej“, kilka mandatów. Sejm dolno-austryacki ma prawie kwalifikowaną większość klerykalno antisemicką.

Tymczasem kompromis wielkiej własności dolno austryackiej pryska, za nim pada kompromis górno-austryacki Z tem wiele kombinacyj, wiele „pewnych“ zdobyczy politycznych rządu staje się mniej pewnemi. Nie! rozwiązanie trudności doby, nie załatwia wszystkiego. Austrya zdumiewająco szybko kroczy ku głębszym przemianom: nowe czasy, nowe zadania, proces destrukcyi i przeobrażenia widoczny, niepowstrzymany — tego co ma, co powinno być jutro, jeszcze się „nawet“ z koncertowych deklaracyj rządu nikt nie dopatrzy.

Rozłam w niemieckiej lewicy.

Rozbicie „zjednoczonej lewicy“ jest już faktem dokonanym. Wystąpili z niej niemiecko-czescy posłowie z gmin wiejskich, miast i Izb handlowych — ci, dla których spór narodowościowy czesko-niemiecki jest alfą i omegą całej wewnętrznej polityki austryackiej, którzy wszelkie sprawy parlamentarne oceniają ze stanowiska tego sporu. Dla nich oczywiście każdy rząd, który w tej sprawie nie zajmuje stronniczego stanowiska niemieckiego, ale sądzi, że „i Czesi są ludzie“ i że także należy im się pewna bezstronność i pewne prawo językowe — każdy taki rząd jest dla nich oczywiście wrogiem, którego wszelkimi środkami zwalczać należy. Szczególniej zaś jest im ta polityka potrzebną w tej właśnie sesyi Rady państwa, która jest sesyą przedwyborczą — obawiają się bowiem o swoje mandaty w razie, gdyby okazali jakąkolwiek wobec rządu względność. Ztąd więc wziął się wniosek Pergelta, postawiony w lewicy, ażeby głosować przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu i przeciwko budżetowi. Ztąd też secesya, gdy większość klubu odrzuciła ten wniosek, a przyjęła rezolucyę, wniesioną przez prezydyum, które miało nadzieję, że uniknie rozbicia, jeżeli pozostawi członkom klubu swobodę głosowania w tych sprawach. Było do przewidzenia, że takie „załatanie“ do celu nie doprowadzi. Klub, który w sprawie tak ważnej, jak uchwalenie funduszu dyspozycyjnego, w sprawie, mimo wszelkich przeciwnych zapewnień rządu, mającej zawsze znaczenie wotum zaufania lub nieufności, nie zdobędzie się na solidarność; klub, który nie wie, czy ma stanąć w opozycyi z rządem, czy też ma go poprzeć — przestał być stronnictwem politycznem, z którem liczyć się trzeba, a stał się luźną gromadą pewnej liczby posłów, bez jednolitego kierunku, bez świadomej polityki. To też — jakkolwiek się zapatrywać na politykę niemieckich posłów z Czech, którzy głosowali przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, a głosować będą przeciw całemu budżetowi — przyznać trzeba, że posłowie ci wiedzą przynajmniej, czego chcą, że mają jakąś wytkniętą drogę polityczną, że są konsekwentni. Pozostali w lewicy posłowie oczywiście teraz przyłączą się stanowczo do tej większości, o którą się hr. Badeni opiera i dadzą mu poparcie — chociaż mdłe i nie bez poważnych wyjątków, jak np. w sprawie cylejskiego gimnazyum, co do której już zapadła uchwała, iż lewica ma solidarnie głosować przeciwko odnoszącej się do tego gimnazyum pozycyi w budżecie na rok 1897.

* * *

Secesya dokonała się ostatecznie w piątek, 6 b. m. Obrady secesyonistów nie trwały długo. Uchwała wystąpienia z lewicy zapadła jednogłośnie i postanowiono zawiadomić o tem pisemnie prezesa klubu lewicy. Wystąpiło na razie 25 niemieckich posłów z gmin wiejskich, miast i izb handlowych w Czechach (niemiecka wielka własność z Czech pozostała w lewicy) dalej dwaj posłowie niemieccy z miast morawskich i dwaj z Karyntyi — razem przeto 29 posłów. Zgromadzeni postanowili na razie nie wiązać się ściśle klubowo, ale utworzyć rodzaj swobodnego zjednoczenia parlamentarnego, pod przewodnictwem Nitschego, który zarazem otrzymał upoważnienie poczynienia wszelkich zarządzeń, jakie potrzebnemi się okażą na krótki końcowy okres tej sesyi, ze względu na zmienione parlamentarne położenie secesyonistów. W sobotę doręczono prezesowi lewicy hr. Kuenburgowi motywowane oświadczenie wystąpienia, które na dzisiejszem poniedziałkowem posiedzeniu lewicy ma być podane do wiadomości członków, poczem dopiero zostanie ogłoszone.

* * *

Organ węgierskiej partyi liberalnej, *Pester Lloyd* poświęca sprawom wewnętrznym austryackim obszerny artykuł — w którym wypowiada żywe obawy o dalsze losy Austryi wobec teraźniejszych stosunków parlamentarnych — szczególniej zaś obawy o to, czy wśród takiego rozbicia, jakie teraz panuje, może Austrya być dość silnem oparciem dla mocarstwowej polityki całej monarchii. Jest to pytanie, na które odpowiedź da dopiero przyszły parlament. Ale ciekawa jest w artykule węgierskiego organu charakterystyka obu tych partyj, które się dotąd na zjednoczoną lewicę składały.

O przywódcach liberalizmu niemieckiego pisze *Pester Lloyd*, że są „jak suche drzewo — więc nie mogli zapuścić korzeni na gruncie ludowym; dobrzy ludzie, którzy konstytucyi tak dobrze życzyli, że w bizantyńskim sporze o wyrazy, dla paragrafów zabili ducha konstytucyi; mierni muzykanci, którzy umieli wprawdzie zagrać do tańca Czechom lub Słoweńcom, a czasem nawet jakiemu ministrowi, — ale nie umieli trafić w tę melodyę, którąby masy poruszyła; a prócz tego zużytkowali swoją odrobinę bystrości umysłu na nieustające spory czeskie, które były początkiem i końcem całej ich troski o pomyślność Austryi“...

Zaś o partyi narodowo niemieckiej pisze: „Dla każdego, kto umie patrzeć, jasnem jest, że Austrya — jeżeli tam w ogóle jakiś pozytywny rozwój jest możliwy — podąża w najlepszym razie do stosunków belgijskich, ale z jedną tylko odmianą. W Belgii obok klerykalizmu rozwija się potężnie socyalistyczna propaganda, w Austryi zaś tendencya, zarówno dla wewnętrznego życia państwa, jak i dla zagranicznych stosunków monarchii znacznie niebezpieczniejsza: kult bławatka (prusofilstwo). Narodowcy niemieccy — którzy zapuścili niestety silne korzenie wśród austryackiej młodzieży, a więc wśród pokolenia, do którego najbliższa przyszłość należy — dawno wyrzekli się myśli austryackiej, jako niedorzecznego przesądu; są oni Niemcami, a raczej — nazwijmy kota kotem — są wprost Prusakami“

Charakterystyka trafna — chociaż dla obu odłamów „zjednoczonej“ niegdyś lewicy wcale niepochlebna.

Z rozprawy szkolnej.

W komisyi budżetowej wiedeńskiego parlamentu obradowano w sobotę nad budżetem ministerstwa oświaty, mianowicie nad tytułami: „wyższe zakłady naukowe“ i „szkoły średnie i ludowe“. Rozprawa zawierała wiele szczegółów, godnych uwagi, podajemy przeto jej przebieg w streszczeniu według pism wiedeńskich.

W dyskusyi nad referatem dr. Beera o tytule „wyższe zakłady naukowe“ przemawiał najpierw minister oświaty br. Gautsch i biorąc za podstawę stan z 16 października r. 1896, dał obraz obecnej frekwencyi w austryackich szkołach wyższych. We wszystkich uniwerzytetach stwierdzono w ciągu bieżącego roku szkolnego zmniejszenie się frekwencyi o 204 uczniów. Na poszczególnych wydziałach przedstawia się ta sprawa w porównaniu z rokiem przeszłym następująco: Na wydziale teologicznym mniej o 16 słuchaczy, na wydziale medycznym mniej o 430 zwyczajnych i 56 nadzwyczajnych sł., na wydziale prawniczym więcej o 17 zwyczajnych i 71 nadzwyczajnych sł., wreszcie na wydziale filozoficznym — co minister konstatuje z zadowoleniem — więcej o 191 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych sł. Natomiast daje się zauważyć poważne zwiększenie frekwencyi na politechnikach, które razem wykazują wzrost liczby uczniów o 375. Objaw ten nazywa minister słusznie bardzo pocieszającym.

Omówiwszy następnie pozycye referatu, dotyczące uniwerzytetu wiedeńskiego, przeszedł minister do sprawy wyższego wykształcenia kobiet. Mowca powołuje się na swe wywody w tej sprawie z roku przeszłego i zwraca uwagę na to, że omawiane wówczas projekty wprowadził zarząd oświaty w życie zarówno co do egzaminów dojrzałości, składanych przez dziewczęta, jak co do nostryfikacyi doktoratów, uzyskanych przez kobiety na zagranicznych uniwerzytetach. Sprawa dopuszczenia kobiet do studyów uniwerzyteckich będzie rozstrzygnięta jeszcze w ciągu bieżącego roku szkolnego. Minister zamyśla dopuścić do tych studyów pod pewnymi warunkami także i dziewczęta, które nie posiadają wprawdzie świadectwa dojrzałości, ale ukończyły inne wyższe szkoły, jak n. p. seminaryum nauczycielskie. Nadto zamierza ministerstwo oświaty sprawę wykształcenia kobiet posunąć dalej naprzód także i w innych kierunkach.

W toku dalszej dyskusyi poruszył również sprawę dopuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich dr. Kaizl. Uczennice pierwszego gimnazyum dla dziewcząt („Minerwa“ w Pradze) złożyły w tym roku egzamin dojrzałości, ale mimo to przyjęto je na uniwerzytet tylko jako hospitantki. Mowca stawia przeto rezolucyę w tym duchu, ażeby abituryentki przyjmowano na uniwersytet jako zwyczajne słuchaczki i dopuszczano do zdawania doktoratu na wydziałach: filozoficznym i medycznym.

P. dr. Milewski domagał się większych na przyszłość dotacyj dla seminarów prawniczych i administracyjnych na uniwerzytecie lwowskim i pomnożenia usystemizowanych remuneracyj za wykłady nadobowiązkowe,

Minister br. Gautsch w powtórnem przemówieniu nawiązał do wywodów p. Kaizla w sprawie organizacyi wykształcenia kobiecego i oświadczył, że ministerstwo oświaty

---

8

FR. RAWITA.

CZY TO BYŁO?

(Dokończenie).

— Ja myślę, że w tem mieszkaniu są duchy.. Już jak raz sobie nasze mieszkanie upodobały, to tylko chyba albo zaklinaniem, albo święconą wodą pozbyć się ich można.

On powiada, że są duchy, a ja powiadam, że jest świat, którego dawniej nie widziałem. Ale — czy to nie na jedno wyjdzie?

5 czerwca.

List od Jadzi... Cieszy się jak dziecko, że za dwa tygodnie wszystko się skończy. Jeszcześmy ostatecznego terminu ślubu nie naznaczyli. Pojutrze pojadę do nich i umówimy się.

t. d. w nocy.

A to dziwna rzecz! Od pewnego czasu sypiać nie mogę po nocy. Zmuszać naturę sztucznymi środkami nie chcę. Nieraz kładę się tak zmęczony, że zdawałoby się, zasnę natychmiast jak tylko głowę do poduszki przyłożę — ale gdzie tam! Drzemię jakimś dziwnym półsnem, pół-jawą, który jest stokroć gorszy od zupełnej bezsenności Wstaję więc — piszę, czytam, pracuję, ażeby przecież zmusić naturę do odpoczynku.

Tak się stało i teraz. Gdy siedziałem przy biurku, spostrzegłem, że portyery we drzwiach do jadalnego pokoju poruszać się poczęły tak, jakby je ktoś z odwrotnej strony wydymał. Byłbym może dał temu pokój, ale równocześnie uczułem chłód tak przejmujący, że musiałem wstać, zbliżyć się do szafy, wyjąć futerko i wciągnąć na siebie.

Wracając, rzuciłem mimowolnie spojrzenie do jadalnego pokoju i zdziwiłem się. W pokoju była jasność, czy pół-światło raczej, podobne do światła księżycowego. Miałem takie wrażenie, jak gdyby to światło z boku na pokój padało. Postąpiłem parę kroków naprzód ażeby się przypatrzyć temu zjawisku — gdy światło nagle znikło, a skutkiem tego ciemność wydała się jeszcze ciemniejszą. Tego nie dość, gdy wszedłem do pokoju — ciemność ta żyć zaczęła nagle. W powietrzu przepływać poczęły i krzyżować się ogniste ciała, podobne do wężów, mające nawet zupełnie takie same ruchy wężowe.

Trwało to chwilkę tylko — i znikło.

Co to jest? A przecież jest.

Wróciłem do biórka, powtarzając z „Romantyczności“ słowa filozofa — doktora takiej sobie filozofii, dla której koniec własnego nosa jest miarą wszystkiego:

Duchy karczemnej tworem gawiedzi,
W głupstwa wywarzone kuźni...

Ano... niech tak będzie — do czasu.

13 czerwca.

Fatalna liczba!

Wstyd mi się przyznać, że zaczynam wierzyć w fatalność. Istotnie, więcej głębokiej prawdy jest w słowach naszego chłopa — „co komu napisano, tak się stanie“ — niż się niejednemu z nas zdaje. Nie jest to może wiara, ale pewnego rodzaju uznanie nieznanej siły. Albo ja wiem zresztą, co to jest? Zawsze to pytanie nasuwa się na końcu każdego mędrkowania. Nie wiem — oto jest jedna z niedających się zaprzeczyć prawd.

Za tydzień nasz ślub. Kazałem Janowi przysposabiać się powoli do podróży. Ślub w piątek; we czwartek będę tam.

Tam... dziwny wyraz. Oznacza równocześnie pewność i niepewność miejsca. Zkąd mi nagle ta uwaga nasunęła się?

17 czerwca.

Jeszcze trzy dni...

Wieczorem porządkowałem papiery moje... paliłem listy — i natrafiłem na wiązankę listów Jadzi — tamtej. Przeczytałem je wszystkie, co do jednego. A jednak — ja ją kochałem i ona mnie kochała... Może byłbym szczęśliwy. Widocznie szczęście nie było dla mnie „zapisane“. A jeżeli ono na karcie mego życia wcale nie zapisane? Po co go w takim razie szukać, łudzić siebie i innych?

Ostatecznie — po co te listy? Księga naszej miłości zamknięta,. a kto to wie? W każdym razie — jej nie ma, ja rozpocznę drugą połowę mego życia z inną kobietą, pocóż przechowywać te nieme świadki dawnej miłości? Komuś wpaść mogą w ręce i stać się bronią oszczerstwa, gdy były ukojeniem i słodyczą?

Rozwiązałem wstążeczkę, począłem wyjmować listy i rwać...

Gdym pierwszy rozerwał gwałtownie, uczułem taki ból fizyczny, że krzyknąłem bezwiednie; miałem wrażenie, jak gdyby ktoś ciało moje nożem rozciął. Trwało to taką chwilkę jak rwanie listu — potem żadnego śladu bolu nie było. Z kolei rozerwałem drugi list — znowu to samo. Czyżby nie wszystko z nią zginęło? Czyżby istniał jaki łącznik, którego dostrzedz nie mogę?

Nie, nie chcę rwać więcej! Czyż moja miłość przeszła jest zbrodnią, z którą ukrywaćbym się musiał? Nie, kochałem ją szczerze, bardzo, głęboko... śmierć była silniejszą od miłości mojej. W listach tych nie ma słówka jednego, któreby nie tchnęło piękną i czystą miłością; dlaczegoż nie mam ich zachować jako drogiej pamiątki?

t. d. po północy.

Widziałem ją... widziałem... mówiłem z nią,.. ona żyje...

Gdym resztę listów związał na nowo, opieczętował i do szufladki włożył, uderzył mię blask z ciemnego pokoju.

Stanąłem na progu i patrzyłem w głębię. Powstrzymało mię dziwne, a niewidziane dotychczas zjawisko. W jednym kącie pokoju utworzyło się coś na podobieństwo nieregularnej kuli świetlnej, która zdawała się poruszać od drżenia powietrza i zmieniać kształty. Część jej oderwała się i wydłużyła się ku dołowi zupełnie tak, jakgdyby ktoś w ciemnym pokoju gazę jedwabną rozwinął. Z boku i z góry tej kuli poczęły się kształtować części na podobieństwo głowy i rąk, a dolne części stały się podobne zupełnie do trenu sukni balowej. Pomału cała ta dziwna fantastyczna postać nabrała podobieństwa kobiety w ślubnym stroju.

Stała ku mnie bokiem, zwrócona, tak, że twarzy dojrzeć nie mogłem

Zaparłem w sobie oddech i spytałem:

— Kto ty jesteś?

Posłyszałem wyraźną odpowiedź:

— To ja...

Głos wydał mi się znanym!

— Kto taki?

— Jadzia...

Odwróciła się ku mnie. Poznałem ją. Widziałem tak wyraźnie, jak żyjącą. Jadzia... to była ona.. ona... tamta...

Wyciągnąłem rękę i krzyknąłem gwałtownie:

— O, moja ty! Moja...

Ten krzyk rozłączył nas. Wszedł do pokoju Jan. Ujrzał mię stojącego na progu.

— Co panu takiego? — zawołał przestraszony. Ta że pan blady jak płótno!

— Nic mi nie jest Janie, nic — odpowiedziałem uspokajająco i do saloniku wróciłem.

Jan patrzył na mnie z ukosa i głową kiwał.

— Nie będzie z tej mąki chleba... — mruczał. A potem wprost do mnie się zwrócił:

— Proszę pana — rzekł z akcentem zaciętości — ja panu mówię, że to mieszkanie psu na budę.. jak pan nie chce bidy, to proszę tu żony nie sprowadzać...

Dziwnem brzmieniem uderzył mię ten wyraz: żona...

18 czerwca.

Nie dobrze ze mną.

Rozwiązałem pakiecik i czytam listy Jadzi. Czyż dobro i piękno miałoby umrzeć wraz z człowiekiem? Czyż wszystkie nasze moralne przymioty z niczego powstały i w nic się obrócą? Tak... dziedziczność... ewolucya... prawda, prawda... kształcimy się i — koniec? Życie — to droga cierpień, ścieżka cierniowa do — niewiadomego kresu... Tam dopiero cisza, spokój, wieczność.. Dlaczegoż do tego idealnego świata trzeba iść przez łzy?

Jan gderze na mnie.

— Proszę pana, co ja mam pakować? Przecież jutro trzeba jechać...

— Poczekaj trochę.

— Ależ, proszę pana, nie można czekać... Czekaj, czekaj — a potem cap łap — i to się zapomniało i owo.

Uśmiechnąłem się mimo woli.

— Ach, gdyby można i to i owo zapomnieć!

Dopisek obcą ręką.

Henryk odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w samo serce — w wigilię ślubu Nikt nie domyślał się nawet jego stanu duszy.

Wszystko było w największym porządku.

Jedna była tylko rzecz dziwna, na którą później dopiero zwrócono uwagę. Gdy komisya lekarska zebrała się w pokoju Henryka w celu skonstatowania śmierci, spostrzeżono na biurku leżącą kartkę, wyrwaną ze stambuchu. Była to ósemka pięknego papieru rysunkowego, w formie kartki książkowej. Na górnej części była czerwonym atramentem liczba 48, a po środku napis:

Niech raczej umrę, jeżeli mam pokochać tak, jak ciebie, inną kobietę!

Henryk.

Wszyscy stwierdzili, że było to pismo Henryka, a jeden z przyjaciół stanowczo utrzymywał, że zmarły zapisał w jego obecności te słowa w stambuchu pierwszej swojej narzeczonej, która, umierając, kazała kartkę włożyć ze sobą do trumny — co istotnie nastąpiło.

Zkąd się ta kartka wzięła na stole?

KONIEC.

zamierza popierać także materyalnie wyższe szkoły dla dziewcząt, ażeby w ten sposób przyczynić się do rozwoju podobnych zakładów. Z zadowoleniem konstatuje minister, że przeprowadzona w tej sprawie w roku przeszłym debata, wydała owoce, od tej pory bowiem powstało wiele takich zakładów. W odpowiedzi na przemówienie p. Milewskiego oświadczył minister, że zamierzonem jest podniesienie dotacyi na wszystkie seminarya w latach najbliższych. O nabycie gruntu, potrzebnego dla celów uniwersytetu krakowskiego, toczą się rokowania, minister zastrzega jednak, by grunt ten służył jedynie celom fakultetu rolniczego. Sprawa remuneracyi na wykłady ustawodawstwa rolniczego będzie wzięta pod rozwagę.

Przemawiali jeszcze pp. Mauthner i referent dr. Beer, poczem tytuł „wyższe zakłady naukowe" przyjęto i przystąpiono do rozprawy nad tytułem następnym: „szkoły średnie i ludowe". Minister br. Gautsch omawiał frekwencyę w szkołach średnich, stwierdzając stały jej wzrost z roku na rok. Wzrost ten w roku bieżącym wynosi, w gimnazyach o 1304 uczniów, w szkołach realnych o 981, razem przeto w szkołach średnich o 2285 uczniów. Wprawdzie niektóre kraje wykazują zmniejszenie się frekwencyi w szkołach średnich, ale kompensuje się to zwiększonym napływem uczniów do szkół średnich innych krajów. Na pierwszem miejscu stoją tu gimnazya w Niższej Austryi, w Galicyi i na Bukowinie, jak również czeskie gimnazya na Morawie, dalej szkoły realne w Niższej Austryi, czeskie i niemieckie szkoły realne na Morawie, szkoły realne w Galicyi i czeskie w Czechach. Wogóle tendencya przychyla się na stronę szkół realnych.

Życzeniu, co do pomnożenia szkół średnich o kierunku realistycznym w Galicyi zamierza ministerstwo w ten sposób zadość uczynić, że z rokiem szkolnym 1897/8 przystąpi do aktywowania nowej szkoły realnej w Tarnowie, a w r. 1898/9 w Jarosławiu. Zakłady te będą tworzone sukcesywnie. Nadto myśli rząd o zamianie paralelki IV go gimnazyum we Lwowie na samoistny zakład.

W dalszej dyskusyi zabierali głos pp. Provche, dr. Fuchs, który domagał się zniesienia pozycyi na gimnazyum cylejskie, hr. Pallfy, dr. Pacak, dr. Rus, dr. Kaizl i dr. Milewski. Ten ostatni wykazywał konieczną potrzebę reformy lwowskiej szkoły weterynaryi.

Minister br. Gautsch odpowiadał na wywody poszczególnych mówców, przyczem sprzeciwił się stanowczo skreśleniu pozycyi na gimnazyum cylejskie, a Czechom przyrzekł utworzenie dwóch nowych seminaryów nauczycielskich. O Galicyi, którejby w tym kierunku także coś się należało, p. minister w swej mowie nie wspomniał.

Wiadomości polityczne.

Bośnia i Herzegowina. *Narodni Listy* puścili w świat sensacyjną wiadomość, że sułtan ustąpić musi swych praw do prowincyj okupowanych przez Austro-Węgry, które nominalnie przyznał mu był kongres berliński — królowi serbskiemu Aleksandrowi i ks. Mikołajowi czarnogórskiemu. Dotychczas żaden dziennik nie potwierdził tej kaczki, tylko *Peters. Wiedom.* powtarzają ją, pisząc: „Jest to wiadomość arcyważna i gdyby się sprawdziła, z pewnością wywołałaby zupełną zmianę w polityce Austro-Węgier na Wschodzie".

„Dobre objawy". Pod takim tytułem zamieszcza *Warsz. Dniewnik* następujący artykuł: „Doniesienie naszego korespondenta petersburskiego, że metropolita petersburskiej dyecezyi rzymsko-katolickiej polecił wszystkim podwładnym mu kościołom zaprowadzić skarbonki dla zbierania ofiar na rzecz Czerwonego Krzyża, a podległemu mu duchowieństwu wyjaśnić parafianom pożytek i znaczenie tej instytucyi, powitać można tylko wyrazem aprobaty i szczerem życzeniem, aby odezwa najstarszego w Rosyi katolickiego arcypasterza została usłyszaną niejako bezpośrednio przez podległy mu kler i nietylko przez parafian jego dyecezyi, ale przez całe duchowieństwo katolickie, pełniące obowiązki kapłańskie w granicach państwa rosyjskiego, jak również, aby na to nawoływanie jego odezwali się wszyscy nasi współobywatele wyznania katolickiego. Istota rzeczy, zdaniem, leży nie na wysokości ofiar materyalnych; Rosya jest tak wielka i rosyjski „Krzyż Czerwony" tak obecnie urządzony, że jego instytucye, funkcyonujące podczas pokoju i przygotowujące się do wypadków podczas wojny, mogą istnieć i bez poparcia pieniężnego poddanych rosyjskich wyznania katolickiego. Punkt ciężkości danej kwestyi spoczywa w moralnem zjednoczeniu i w stopniu sympatyi: pod tym względem inicyatywa katolickiego arcybiskupa jest pierwszym krokiem, celem usunięcia odosobnienia między jedną częścią ludności, a drugą w sprawie rozwoju wysoko humanitarnej instytucyi, mającej wyłącznie podniosłe cele, oparte na miłości i litości dla bliźnich.

„Nie będziemy jątrzyć starych ran; nie będziemy też wspominać o tych epizodach, które miały pewną łączność z działalnością Towarzystwa Czerwonego Krzyża w kraju nadwiślańskim wogóle, w Warszawie w szczególe; pozostawmy rachunki z przeszłością, ale życzmy tylko, aby w przyszłości prasa polska, stając na straży bezstronnego oceniania wypadków bieżących, liczyła się tylko z przejawami współczesnego życia. Opierając się na tym punkcie widzenia rzeczy i zaznaczając widoczną zmianę tonu zagranicznej prasy polskiej wobec Rosyi, widoczne zmniejszenie tendencyjnie fałszywych wiadomości o Rosyi, spokojne i zdrowe sądy, coraz częściej spotykane na szpaltach miejscowej prasy polskiej, trzeźwe myśli, wypowiadane przez osoby, mające wpływ na kształtowanie się opinii publicznej społeczeństwa polskiego (referat p. Spasowicza, poświęcony pamięci Pawińskiego) i wreszcie wspomnianą odezwę dostojnika Kościoła katolickiego w sprawie udziału katolików w działalności Czerwonego Krzyża — musimy przyznać, że dla ustalenia normalnego przebiegu życia państwowego na tutejszych kresach wszystko to razem zawiera w sobie „erę dobrych oznak".

Z Francyi. Znane wynurzenia ministra spraw zagranicznych p. Hannotaux w parlamencie o kwestyi wschodniej zaniepokoiły silnie sułtańską mość. Sułtan posłał swego sekretarza do ambasadora francuskiego w Stambule Combona z przedstawieniami. Cambon oświadczył, iż konieczną jest rzeczą, aby sułtan zarządził szereg środków, mających na celu uspokojenie opinii publicznej i w ten sposób dał Europie pierwszą satysfakcyę. Ambasador turecki w Paryżu oświadczył ministrowi Hannotaux, iż sułtan zarządził natychmiastowe przeprowadzenie punktów żądanych, między którymi znajduje się przeprowadzenie reform ormiańskich, wypuszczenie na wolność niewinnie uwięzionych i zwołanie zgromadzenia ormiańskiego celem wyboru nowego patryarchy.

Jak wiadomo, Arton, skazany za oszustwo i sprzeniewierzenia na 8 lat więzienia przez sąd wersalski, wyraził w toku procesu życzenie, iż chce być także pociągniętym do odpowiedzialności za zarzuconą mu korupcyę polityczną, gdyż sprzykrzyło mu się być kozłem ofiarnym i pokutować za winy drugich; wytoczywszy zaś przed trybunałem sprawę panamską, będzie miał sposobność usprawiedliwić się. W tym celu prosił prokuratoryę, aby poczyniła odpowiednie kroki u władz angielskich, by mógł stanąć przed sądem oskarżony o korupcyę. Żądanie to zrobiło wielką sensacyę; oddawna bowiem starano się wydobyć od Artona jego tajemnice polityczne, odnoszące się do przekupstw panamskich, ale dotychczas nie chciał tego uczynić. Prokuratorya, która sama oskarżała Artona o przekupstwo polityczne, będzie musiała teraz zadość uczynić życzeniu oskarżonego i, jak się zdaje, nie będzie nawet potrzeby zwracać się do władz angielskich, gdyż według opinii najzdolniejszych prawników, oskarżony sam może zrzec się korzyści, zawarowanych dla niego przy wydawaniu go przez obce państwo. Anglia, wydając Artona, zrobiła zastrzeżenie na jego korzyść, że ma prawo nie odpowiadać na kwestye, dotyczące przekupstw panamskich, jako na kwestye politycznej natury; skoro zaś Arton sam się zrzeka tego przywileju, prokuratorya francuska może mu wytoczyć proces polityczny. Dzienniki radykalne i socyalistyczne z radością powitały zapowiedź nowego skandalicznego procesu, który ponownie postawi pod pręgierz brudy panamskie i może okazać się dla partyi umiarkowanej nader kompromitującym.

W każdym razie Arton, jako agent barona Reinacha, posiadać musi niejedną tajemnicę, której wyjawienie może zpowodować cały szereg nowych skandali, oraz opublikowanie nazwisk owych „104 przekupionych".

Obrońca Dreyfusa wydaje teraz broszurę, w której na zasadzie dokumentów chce udowodnić, iż Dreyfus jest niewinny i padł tylko ofiarą spisku.

Bismarck broni się i grozi w dalszym ciągu w swoich nadwornych *Hamb. Nachrich.* W ostatnim numerze, omawiając ataki prasy na Bismarcka, pisze organ hamburski.

„Punkt ciężkości naszych rewelacyj o rosyjsko-niemieckim kontrakcie wzajemnej neutralności, który był niezawodnie znany i uznany przez trzech cesarzy niemieckich do roku 1890, nie tkwi wcale w istocie tej umowy, gwarantującej pokoj, lecz w podniesieniu faktu, iż po r. 1890 nie został odnowiony z naszej strony, pomimo szydzenia Rosyi. W każdym razie ciekawemby było, kiedy się o nim dowiedziała Austrya?" Na to odpowiada urzędowy *Hamb. Corr.*, że źródła nieodnowienia kontraktu szukać należy w postanowieniach, zapadłych w Wiedniu i Berlinie. (Tem samem *Hamb. Corr.* jakoby przyznaje, że do r 1890 kontakt taki między Rosyą a Niemcami istniał). „W Wiedniu — powiada *H. Corr.* — wcale nie miano pewności, jak sądzą *H. Nachr.*, że umowa powyższa nie zwróci się w żadnym razie przeciw Austryi".

Car kazał sobie przedłożyć wszystkie dokumenta z archiwum ministerstwa spraw zewnętrznych, tyczące się traktatu niemiecko-rosyjskiego, oraz wszystkie dotyczące tej sprawy papiery, znajdujące się obecnie w posiadaniu hr. Szuwałowa.

Na znany już naszym czytelnikom artykuł *Köln. Ztg.* o „rozkwicie polonizmu odpowiedział dotychczas z pism niemieckich tylko *Berl. Tagblatt.* Organ ten pisze, że rewelacye *Köln. Ztg.* „są zbudowane na fałszywych premisach, dochodzą przez to do niezdrowych wyników i są przejęte niezwykłą nieżyczliwością dla Austro-Węgier. Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby w Wiedniu niemile odczuto takie nienawistne wycieczki, zamieszczone w niemiekim dzienniku półurzędowym, lub uchodzącym za taki. Prawo krytyki — tak sądzą we Wiedniu — jest swobodnem, chodzi tylko o to, w jaki sposób krytyka jest wykonywana, a mianowicie, czy wychodzi od dziennika niezawisłego, czy też od takiego, o którym panuje mniemanie, że otrzymuje inspiracye z pewnych rządowych kół. Wiedeński świat polityczny, który ostatnie rewelacye Bismarckowskie o traktacie z Rosyą przyjął tak poprawnie, zapomniał już o niechęci, wywołanej temi rewelacyami. Dlatego jest rzeczą bardzo niestosowną, że właśnie półurzędowe niemieckie dzienniki zaczepiają naszego najbliższego sprzymierzeńca."

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 Listopada.

Jutro:

— 10 Listopada. Wtorek. *Andrzeja z Awel.*
— Wschód słońca o godz. 7 min. 7 rano; zachód o godz. 4 min. 21 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1794, bitwa pod Maciejowicami.
— O godz. 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego posiedzenie Tow. przyrodników imienia Kopernika.
— O godz. 7 wieczorem w Czytelni katolickiej odczyt p. St. Schnür-Pepłowskiego: „Wódz legionów".
— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona".

Marszałkowi krajowemu hr. St. Badeniemu, wręczyła wczoraj w południe w gmachu Wydziału krajowego, szlachta pow. kamioneckiego, buławę marszałkowską, jako byłemu prezesowi tamtejszej Rady powiatowej. Imieniem licznej deputacyi szlachty przemówił p. Torosiewicz, podnosząc wybitne zasługi hrabiego-marszałka dla kraju. Hr. Badeni podziękował w serdecznych słowach, poczem rozwinęła się dłuższa pogadanka o ważnych sprawach krajowych.

Dyrektor gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, p. St. Siedlecki, ukończył onegdaj 30 lat służby w zawodzie nauczycielskim i na stanowisku dyrektora gimnazyum. Grono nauczycieli złożyło z tej okazyi jubilatowi gremialnie życzenia.

Odznaczenie. Szef departamentu rachunkowego w dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, inspektor Henryk Gassner, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Mianowania. Na onegdajszem posiedzeniu tajnem zamianowała Rada miejska p. Kazimierza Krzyżanowskiego, inżynierem, a p. Totłoczkę adjunktem w etacie służby technicznej magistratu.

Wybór posła. Udział w dzisiejszym wyborze ponownym jednego posła na Sejm krajowy z miasta Lwowa — do południa bardzo był słaby. Wyborcy ciągnęli po jednemu do urny — rzadko tylko zdarzyła się grupa z kilku osób. Nawet brama i schody ratusza były wolniejsze, bo liczba najętych expresów i agitatorów, zalecających tego, lub owego kandydata, mniejsza jest, niż zazwyczaj. To też komisye wyborcze nie miały zbyt wiele pracy. Czasami nastawała dłuższa pauza, w której oddawano się czytaniu dzienników lub wesołej pogadance. Dopiero około południa ożywiło się nieco. Natomiast bardzo gorącym był dzień dla biura prezydyalnego magistratu, gdzie złożone są spisy wyborców i karty legitymacyjne. Rzadko który z wyborców zachował swą kartę z poprzedniego wyboru i dla tego, zanim poszedł do urny, musiał się wpierw udać do biura prezydyalnego po duplikat. Wszyscy urzędnicy tego biura pracowali bez wytchnienia, konstatując tożsamość wyborców, wyszukując ich w spisach i wystawiając duplikaty kart, które przedkładano — ze względu na wielką liczbę — kilku komisarzom rządowym do podpisu.

Co się tyczy samego głosowania, panuje wielka monotonność. Nazwiska: Ciuchciński i Soleski słychać prawie naprzemian, a tylko tu i ówdzie znajdzie się wyborca, co jakby dla zamarkowania swej niezawisłości i nieprzynależności do żadnego komitetu — wygłasza z naciskiem: dr. Czyżewicz, Rewakowicz lub Balasits. Wogólności w pierwszych czterech salach większą liczbę głosów otrzymuje Ciuchciński, z piątej i szóstej, gdzie głosują urzędnicy — jest górą Soleski — natomiast p. Ciuchciński ma zaledwie nieznaczną liczbę głosów.

Dodać należy, że przedmieszczanie z Mazurówki, Zamarstynowa, Snopkowa itd., idą masami do urny. Nawet kobiety z wielkiemi tłomokami na plecach zgłaszają się po karty legitymacyjne. Wszyscy oni oddają swe głosy p. Ciuchcińskiemu, wobec czego większe szanse zwycięztwa są po jego stronie. Tak przedstawia się sprawa o godz. 12 w południe.

Rezultat głosowania o godz. 1 przedstawiał się jak następuje:

I. sala:	Ciuchciński	139	głosów
	Soleski	53	„
II. sala:	Ciuchciński	122	„
	Soleski	45	„
III. sala:	Ciuchciński	109	„
	Soleski	46	„
IV. sala:	Ciuchciński	159	„
	Soleski	50	„
V. sala:	Ciuchciński	13	„
	Soleski	173	„
VI. sala:	Ciuchciński	20	„
	Soleski	173	„

Razem więc do godz. 1 otrzymał p. Ciuchciński 562 głosów, a prof. Soleski 544 gł.

Budżet gminy. Magistrat ukończył już swe obrady nad preliminarzem budżetu gminy miasta Lwowa na rok 1897 i od dnia dzisiejszego począwszy do 22 bm. włącznie, wyłożony jest tenże w myśl przepisu statutu miejskiego do wolnego każdemu członkowi gminy przeglądu. Przejrzeć go można w I. departamencie magistratu, gdzie też ewentualnie zarzuty wnosić należy. Po upływie ustawą nakazanego terminu 14-dniowego przejdzie budżet pod obrady komisyi budżetowej, — poczem dopiero Rada miejska ostatecznie go uchwala.

Magistratowi do wiadomości. Studnia naprzeciw parku stryjskiego, zaopatrująca całą ulicę św. Zofii i Dąbrowskiego w wodę, od paru dni jest zepsutą.

Niewinny idyotyzm w formie akrostychu ku czci jednej z tutejszych artystek, wydrukowany ozdobnym drukiem na kartce papieru, rozdawał najęty posługacz publiczny w sobotę wieczorem publiczności, spieszącej do teatru. Autor tego madrygału powinienby we własnym interesie oddać się pod opiekę psychiatrów.

Kasyno ziemiańskie zostało w dniu wczorajszym otwarte. W wielkiej sali kasyna, przy ul. Kopernika l. 21, odbył się o godzinie 6 wieczorem składkowy obiad, w którym wzięło udział przeszło 70 osób, między innymi prezes kasyna książę Adam Sapieha, wiceprezesowie: pp. Brykczyński i Tad. Pilat; dalej ks. Andrzej Lubomirski, ks. Władysław Sapieha, posłowie W. Kraiński, Mikołaj Torosiewicz, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, radca dworu Seferowicz, Jan Gnoiński, prof. dr. Ochenkowski i inni. W gronie uczestników znajdowało się wielu ziemian z różnych okolic wschodniej części kraju, zwłaszcza tych, którzy w towarzystwie gospodarskiem przodujące zajmują stanowisko, jako też spora ilość z wyższej inteligencyi naszego miasta. Uczta miała nastrój bardzo ożywiony i serdeczny. Pod koniec jej zabrał głos p. J. Gnoiński i wskazawszy na zasługi księcia Adama Sapiehy, około założenia nowego kasyna, które ma być ogniskiem dla ziemian z wszystkich okolic kraju, wniósł jego zdrowie, przyjęte hucznymi oklaskami. Książę prezes w odpowiedzi na to przypomniał, że inicyatywa do założenia kasyna wyszła z szerokich kół ziemiańskich, a mianowicie z oddziałów towarzystwa gospodarczego, a on wezwany do jej zrealizowania, najchętniej się tego zadania podjął, w przekonaniu, że w dzisiejszych ciężkich czasach źle jest stać samemu, i że zwłaszcza ziemianie łączyć się i skupiać powinni, nietylko między sobą, ale i z tymi, którzy dla miłości ziemi ojczystej razem z nimi chcą pracować. Książę wniósł toast na pomyślność członków kasyna.

Następnie prof. Ochenkowski pił zdrowie ziemian, p. Brykczyński zdrowie pracujących z ziemianami dla ziemiaństwa mężów z innych zawodów, poczem poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz, prezes oddziału pokuckiego Tow. gosp., wniósł zdrowie wydziału kasyna ziemiańskiego i księcia prezesa. Marszałek krajowy, hr. St. Badeni, przybył po uczcie do kasyna i zabawił tam czas dłuższy.

Z koła literacko-artystycznego. Dnia 14 b. m. odbędzie się w salonach Koła pierwszy w tym sezonie raut z bogatym programem muzyczno-deklamacyjnym pod kierownictwem prof. Nuuhausera. Wymieniamy tylko: przemówienia wstępne rektora Balasitsa, wiceprezesa Koła, produkcye choralne towarzystwa spiewackiego „Echo", spiewy solowe pań A. Legadowej i M. Turzeńskiej, prócz tego deklamacyę Chmielińskiego, artysty dram. teatru lwowskiego, jako też produkcyę flecisty prof. Spatta. Wieczór ten zapowiada się świetnie, zaszczyci go bowiem obecnością swą znakomita poetka polska Marya Konopnicka. Z powodu tego zapisało się więcej, niż zazwyczaj, gości na listę, która jest otwartą dla członków Koła bezpłatnie, dla wprowadzonych zaś przez nich osób po 1 zł. Polecamy szczerze zapisywanie się, gdyż z dniem 13 b. m. będzie lista stanowczo zamknięta.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 11 listopada br. o godz. 7 wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym Dyskusya nad wykładem br. Gostkowskiego i wykład p. Zygmunta Gargasa „O reformie prawa patentowego w Austryi.

W kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek 12 listopada b. r. o godzinie 7½ wieczór, przedstawienie magiczne Marquisa de O . . . (L'homme masque) zamiast zapowiedzianej na 14-go tomboli.

W czytelni katolickiej. We wtorek dnia 10 listopada będzie miał odczyt, znany zaszczytnie publicysta, p. Stanisław Schnür-Pepłowski, p. t. „Wódz legionów. Ustęp z życia gen. Henryka Dąbrowskiego". Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny dla członków i panów przez nich wprowadzonych, a także dla pań za poprzedniem porozumieniem się z sekretaryatem Czytelni. Na następne wtorki zapowiedziane są między innymi odczyty: prof. dr. Antoniewicza, prof. dr. Bilczewskiego, dr. Studzińskiego i innych.

Walne zgromadzenie członków „Klubu szermierzy we Lwowie", odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu.

Towarzystwo łyżwiarskie, przystępując do zawiązania z łona swego ściślejszego kółka dla podniesienia poziomu sztuki łyżwiarskiej na torze tutejszym, zaprasza wszystkich, tak panów, jak panie, którzy na tem polu postępować pragną, aby przystąpienie swoje do tegoż kółka sportowego, w kancelaryi zarządu, o ile możności, jeszcze przed rozpoczęciem sezonu, zgłaszać zechcieli. Istnienie bowiem od dłuższego już czasu kółek podobnych, po wszystkich większych miastach, dało początek wytworzeniu się szkół łyżwiarskich, jak wiedeńska, warszawska, berlińska i t. p., które objęły zwykłe obroty na łyżwach w pewne, zasadami sztuki i estetyki zakreślone formy i posunęły zręczność w tej mierze przez samouków praktykowaną, do niebywałych dotąd doskonałości.

VIII posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 10 listopada 1896 o godzinie 6 wieczorem, w sali Instytutu Chemicznego (ulica Długosza. Porządek dzienny: 1) P. M. Grochowski: Przyczyny powstania drugorzędnych znamion płciowych u zwierząt (z demonstracyami). 2) Tenże: O kiełżach studziennych ze Stryja, Trościańca i Lwowa. (Przedwstępna komunikacya z demonstracyami). 2) Luźne komunikacye.

Dola urzędników Tow. zaliczkowych. Od jednego z tych urzędników otrzymujemy następujące pismo z pośbą o umieszczenie: Mając właśnie przed oczyma sprawozdanie roczne Towarzystw zaliczkowo handlowo-oszczędnościowych za rok 1895/6, przedłożone na Walnem Zgromadzeniu delegatów, w ostatnich dniach zeszłego miesiąca, jest się wprost zdumionym olbrzymią cyfrą obrotów. Godzi się schylić czoło przed tą, w całem słowa znaczeniu obywatelską działalnością naszych instytucyj zaliczkowych, a tem samem przed ludźmi, którzy pracą swą uzyskali tak piękne rezultaty. Cichych tych pracowników jest nie mało — bo przeszło 2000. Wypadałoby przypuszczać, że w zamian za wydatną pracę, mają oni przynajmniej zapewniony, spokojny kawałek chleba, dla siebie i swych rodzin. Tak jednak nie jest. Uposażenie urzędników tych towarzystw przedstawia się tak licho, że zapewnia chyba wegetacyę i egzystencyę. Gdzie wina? — Odpowiedź na to niech da to społeczeństwo, dla którego ci ludzie pracują, a które ciągnąc z ich pracy zyski i korzyści, ocenić ich jednocześnie nie umie — czy nie chce. Odpowiedź na to niech da garstka wybrańców, która stojąc na czele, sama w dobrobycie upływając, nie odczuwa cudzej niedoli, ba, wprost ją lekceważy. Mniej więc pp. prezesi, dyrektorowie i t. d. szumnych frazesów, jakiemi nas zasypujecie od szeregu lat, a więcej serca, uczucia i — co najważniejsza — więcej sprawiedliwości. Koń roboczy potrzebuje owsa, aby pług uciągnąć, my zaś unormowania płacy, aby sił do pracy starczyło. Czyż głos garstki ludzi, stojących na czele „Związku Stowarzyszeń", niestety tylko doradczy, a od dawien dawna występujący w obronie doli urzędników, nie przełamie wreszcie tej silnej tarczy obojętności i uporu. *Prawdzic.*

Trybunał administracyjny odrzucił, jako nieuzasadnione, zażalenie miasta Krakowa przeciw ministerstwu oświaty, wniesione z tego powodu, iż ministerstwo zatwierdziło orzeczenie galicyjskiej Rady szkolnej, zakazujące używania, bez pozwolenia Rady szkolnej, budynku szkolnego do jakichkolwiek innych celów, wyjąwszy szkolnych. Przedstawiciel ministerstwa Redel podniósł podczas rozprawy, iż podobne zmiany przeznaczenia budynku szkolnego mogłyby oddziałać na niekorzyść szkolnictwa, i tak np. w niniejszym przypadku, wskutek umieszczenia w szkole chorych na cholerę, nauka w tej szkole zamiast 1 września, — mogła się dopiero rozpocząć 10 września.

Głośna sprawa o defraudacye clowe, wytoczona przed paru laty przez krakowską powiatową dyrekcyę skarbu przeciw 270 kupcom izraelitom z Krakowa, Oświęcima, Chrzanowa, Biały i innych miast Galicyi, ostatecznie została załatwioną. Jak wiadomo, wszyscy z oskarżonych obwinieni byli o sprowadzanie do kraju różnorodnych towarów pruskich i niemieckich w ogóle w drodze kontrabandy, tj. bez opłaty ustanowionych ceł. W taki sposób zaopatrując się w towary, czynili oni kupcom rzetelnym konkurencyę handlową wprost przygnębiającą, żaden bowiem z kupców, w legalnej drodze sprowadzających towary zagraniczne, nie był w stanie sprzedać ich po tak nizkich cenach, jak ci, którzy umieli podstępami i szachrajstwem uwolnić się od opłat clowych, nieraz bardzo znacznych, i od kosztów transportu koleją. Praktykowali oni wykryte nadużycia, o ile urzędownie zdołano stwierdzić, przynajmniej przez sześć lat. Ile ucierpiał na tem rzetelnie prowadzony handel chrześcijański pojąć nie trudno, jeżeli się zważy, jak olbrzymią była liczba tych kupców żydowskich, którzy oszukańczy ten proceder przez tyle lat bezkarnie prowadzili. Jeżeli istotną zasługą władz skarbowych jest wyśledzenie i zapobieżenie spełnianiu tego rodzaju oszustw, to jednocześnie pisze *N. Reforma* — nasuwa się pytanie, gdzie były owe władze przez tyle lat, skoro podobne praktyki na niepowetowaną szkodę uczciwego handlu w kraju naszym mogły być praktykowane. Prawda, iż oszukańcze praktyki prowadzone były z perfidyą i wyrafinowaniem, przechodzącemi miarę wszelkich pospolitych przestępstw, wszakże tak długie trwanie ich nie zbyt pochlebnie świadczy o czynności władz skarbowych w ubiegłych latach. O potwornych rozmiarach sprawy dać może wyobrażenie fakt, iż wyrokiem sądu wyższego dla spraw dochodów skarbowych we Lwowie, jako sądu I. instancyi, oskarżeni w liczbie około 200 osób, kupcy, sami żydzi, skazani zostali po przeprowadzenej rozprawie na kary pieniężne, wynoszące razem przeszło 600.000 zł., tudzież na kary więzienia, wynoszące razem dla wszystkich przeszło sto lat. Obecnie obwinionym doręczono wyrok II. instancyi, wydany przez najwyższy sąd w Wiedniu, a wyrokiem tym ostatecznie z bardzo małemi zmianami potwierdzony został wyrok pierwszej instancyi. Akta śledcze w tej sprawie wypełniają cztery olbrzymie skrzynie, wagi przeszło 10 cetnarów, sam zaś wyrok obejmuje około 300 arkuszy pisma. Wykrycie i ukaranie winnych tych oszukańczych manipulacyj z prawdziwą wdzięcznością przyjmują do wiadomości wszyscy rzetelni kupcy w kraju naszym.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1) w Kamionkach Wielkich (w pow. kołomyjskim) pod zarządem p. Józefa Burzyńskiego, pisarza gminnego dziełek 105; 2) w Wyżnianach (w pow. przemyślańskim) p. Piotra Reicherta, dyrektora szkoły, dziełek 92; 3) w Biłce królewskiej (w pow. lwowskim) p. Stanisława Golińskiego, nauczyciela, dziełek 84; 4) w Hodowicy (w pow. lwowskim) p. Mikołaja Starzewskiego, dyrektora szkoły, dziełek 124; 5) w Jamelnicy (w pow. stryjskim) p. Bronisława Nartowskiego, notaryusza, dziełek 59; 6) w Hrebenowie (w pow. stryjskim) p. Mikołaja Kinasza, dziełek 54; 7) w Boryniczach (w pow. bobreckim) p. Edwarda Kobylańskiego, dyrektora szkoły, dziełek 82; 8) w Tucholce (w pow. stryjskim) p. Karola Pieprzaka, pocztmistrza, dziełek 58; 9) w Lubieńcach (w pow. stryjskim) p. Benedykta Kruszelnickiego, naczelnika gminy, dziełek 62; 10) w Uhnówku (w pow. rawskim) p. Anny Czajkowskiej, nauczycielki, dziełek 57; 11) w Olszanach (w pow. przemyskim) p. Józefy Kaszewskiej, nauczycielki, dziełek 77; 12) w Małewodach (w pow. podhajeckim) p. Stanisława Kardala, nauczyciela, dziełek 85. Z dawniej założonych czytelni powiększono biblioteczki w Malinówce, Harcie, Rohatynie, Nikłowicach, Sokołowie, Zimnej Wodzie, Leżajsku, Szufnarowej, Nałużu, Brzozowie, Białobożnicy i Białej.

Z rąk niemieckich nabył p. Władysław Dziembowski dobra rycerskie Kuszewo w powiecie wągrowieckim, obejmujące obszar 1445 morgów (372·74 ha), za cenę 261.000 marek.

Szczęśliwy gracz. Dzienniki poznańskie donoszą, iż pewien oberżysta w Jarocinie, E., grał w loteryę, a miał dwa losy. Na jeden padła wygrana w ilości 1.500 m. Opowiadając o tem swoim teściom, zauważył, że więcejby się cieszył, gdyby na drugi los padły dwa zera więcj. I rzeczywiście drugi los wygrał 150.000 marek.

Kroniczka warszawska. Ofiarą zuchwałej kradzieży padł E. R., mieszkaniec domu na ulicy Kruczej w Warszawie. Wyszedł on z domu przy ul. Towarowej i wraz z kilku nieznajomymi wsiadł do dorożki. — Wszyscy hałasowali w dorożce. Dopiero na rogu ulicy Wilczej R. krzyknął. Nieznajomi wysiedli prędko i umknęli. Okazało się, że w czasie jazdy nieznajomi ci zatkali R. usta, zrabowali mu portmonetkę, zegarek, papierośnicę srebrną, a nawet zdjęli pierścionek z palca. Działo się to w nocy w Warszawie — ale R. był podobno podchmielony. — Wczoraj w nocy kilku złodziei wskoczyło do pociągu, jadącego ze stacyi Warszawa-Nadwiślańska na stacyę Warszawa-Obwodowa. Zuchwalcy otworzyli wagon i wyrzucili z niego kilka skrzyń z towarem łokciowym. Konduktorowie napad spostrzegli i pociąg zatrzymali; złodzieje zbiegli, pozostawiając łup na miejscu. — Kilka dni temu izba sądowa warszawska w II departamencie karnym osądziła sprawę mieszkańców Warszawy Sachera i Łai małżonków Basiewiczów, Moszka Lipszyca, oskarżonych o stałe zajmowanie się wyrobem monety srebrnej, oraz Arona Szedrowicza, oskarżonego o puszczenie w obieg tejże monety. Śledztwo wykryło, iż oskarżeni, począwszy od stycznia 1895 roku trudnili się wyłącznie wyrobem srebrnej monety i ztąd czerpali środki utrzymania, że wynająwszy umyślnie na ten cel mieszkanie na ustroniu, mianowicie przedmieściu Powązki, gromadzili wszelkiego rodzaju materyały, niezbędne do wyrobu monety srebrnej, że każdy z oskarżonych miał w tej fabryce specyalne zajęcie, najzdolniejszym z nich był srebrzący półrublówki Lipszyc. Przy rewizyi mieszkania na Powązkach znaleziono umyślnie na ten cel wybudowany piec, duży garnek żelazny z różnymi metalami, ołów, różne formy do odlewu, oraz duży cylinder żelazny z masą galwaniczną. W mieszkaniu Basiewiczów znaleziono na kilkadziesiąt rubli różnej monety srebrnej, uznanej w następstwie przez mennicę w Petersburgu za fałszowaną. Fałszowaną monetę Szedrowicz puszczał w obieg głównie na kolejach, na stacyach towarowych, oraz w różnych szynkach w Warszawie i na Pradze. Sąd okręgowy warszawski, sądzący tę sprawę w pierwszej instancyi, uznał oskarżenie za dowiedzione przez świadków wiarogodnych i wszystkich oskarżonych, po pozbawieniu praw stanu i przywilejów, skazał na zesłanie do robót ciężkich na ośm lat każdego, a następnie po odcierpieniu tej kary na dożywotnie osiedlenie w Syberyi. — Wszyscy skazani wnieśli apelacyę do izby sądowej, która w dniu wczorajszym zażalenie odrzuciła i wyrok pierwszej instancyi zatwierdziła z tą zmianą, że wszystkie monety srebrne kazała odesłać do kasy państwowej do zniszczenia.

Naczelnikiem głównego archiwum Królestwa Polskiego, w miejsce ś. p. prof. Adolfa Pawińskiego, zostać ma, według *Kraju,* p. Teodor Wierzbowski, znany badacz literatury, prof. Uniwersytetu warszawskiego.

Uczczenie pamięci. P. Łucyan Rydel pisze z Paryża do *Czasu:* W kółku Polaków przebywających obecnie w Paryżu, podjęto myśl, która i w kraju znaleść powinna chętne poparcie. Stoją tu domy, z którymi związała się pamięć kilku największych naszych ludzi, dom gdzie mieszkał Mickiewicz, jako profesor *Collège de France*, dom, w którym umarł Słowacki, dom, gdzie się urodził Z. Krasiński, i dom, w którym umarł Chopin. Dotychczas jednak miejsca te nie są oznaczone najskromniejszą nawet tablicą na świadectwo dla obcych — na przypomnienie dla swoich. Dziwimy się i gniewamy, że świat o nas nie wie, czy wiedzieć nie chce, że naszych największych ludzi z imienia nawet nie zna, ale nie robimy na obczyźnie nic, coby imiona tych ludzi i polskie imię w ogóle głosiło i przypominało.

Powstała więc myśl, aby przynajmniej na owych czterech domach wmurować proste marmurowe tablice z odpowiednimi napisami w polskim i francuskim języku. Pomiędzy sobą w ścisłem

kółku zebraliśmy natychmiast drobną składkę, postanawiając ponawiać ją na każdem naszem miesięcznem zebraniu, a nadto zbierać pomiędzy znajomymi Polakami w Paryżu. Cel taki powinien jednak i w kraju znaleźć poparcie i dlatego zwracamy się do Szanownej Redakcyi z prośbą o pośredniczenie w składkach publicznych na rzecz polskich tablic w Paryżu. Niemniej wszystkie pisma polskie krajowe i zagraniczwe prosimy o powtórzenie tego listu i uprzejme zajęcie się składkami. Datki wprost przyjmuje także niżej podpisany. Lucyan Rydel, nr. 6. Quai d'Orléans, Bibliothéque Polonaise.

Proces o 600 000 koron. W Wiedniu budzi wielką senzacyę następująca afera asekuracyjna braci Loewenthalów, Emila i Stefana, którzy mają bliskich krewnych w Galicyi. Oto przed kilku miesiącami odebrał sobie życie kapitan artyleryi Jerzy Loewenthal, zdolny i lubiany bardzo w kołach wojskowych, stacyonowany w Stanisławowie. Loewenthal żył na wielką stopę i zabrnął w olbrzymie długi, z których miała wyratować go bogata żeniaczka. Niestety, jakoś stosunek miłosny pokrzyżował matrymonialne plany kapitana. Wówczas Loewenthal znowu zapożyczył się znacznie, ale tym razem u swoich braci, agentów giełdowych, ofiarując im na pokrycie swego długu policy asekuracyjne na 300.000 zł., gdyż na taką sumę ubezpieczył się kapitan w dwóch towarzystwach „Star“ i „Greham“, które akceptują warunek wypłaty nawet na wypadek samobójstwa asekurującego się. W krótkim czasie po ubezpieczeniu się, kapitan Loewenthal odebrał sobie życie w jakiejś miejscowości pod Wiedniem, nie widząc przed sobą innej drogi wyjścia. Bracia jego Emil i Stefan zwrócili się obecnie do owych towarzystw asekuracyjnych, żądając na podstawie kwitów, wypłaty 300.000 złr. Towarzystwa odmówiły stanowczo temu żądaniu, uznając 1-o, że umowa zawartą została z przewidzeniem samobójstwa, a więc, że posiada znamiona oszustwa, powtóre, że kwity, przedłożone towarzystwom, są sfałszowane. Jednocześnie obu braci. na rekwizycyę prokuratoryi państwa aresztowano w sobotę w Wiedniu.

Z Petersburga. Czytamy w *Kraju:* „Niektóre z pism niezupełnie dokładnie przedstawiły treść ostatniego rozdziału odczytu prof. Spasowicza, wygłoszonego w Petersburskiem Towarzystwie historycznem d. 16. b. m o śp. Adolfie Pawińskim, jako historyografie sejmików polskich, w którym to rozdziale p S. scharakteryzował poglądy zmarłego uczonego na państwową organizacyę dawnej Polski. Dzięki uprzejmości p. Spasowicza, będziemy mogli w przyszłym Nrze *Kraju* podać tekst odnośnego rozdziału odczytu; całość zamieszczoną zostanie w *Ateneum.* — Według informacyi tegoż pisma, minister sprawiedliwości, sekr. stanu Murawjew, zgodził się na postawiony przez główną komisyę do spraw spisu powszechnego wniosek, aby naczelnikami rewirów spisowych mogli być mianowani w gub. Królestwa Polskiego sędziowie gminni i ławnicy.

Odlewarnia stali Pullmona w Peterhofie zgorzała do szczętu.

Nadzwyczajną historyę, *à la* Rinaldo Rinaldini, świadczącą przytem o niesłychanem niedołęstwie władz rosyjskich, jeśli nie rozchodzi się o politycznych, lecz zwykłych przestępców, opowiada *Czernomorskij Wiestnik.* Rzecz tak się miała: Do miasteczka Borżomu przybył konwój z ośmioma zbrodniarzami Tatarami i zatrzymał się w tamtejszem więzieniu etapowem. Tatarzy skuci za nogi i ręce, spostrzegłszy, iż konwój broń w kozły zestawił i odpoczywa, postanowili uciec. Jeden z nich zapukał do drzwi, które, gdy mu otworzono, rzucił się z towarzyszami na najbliższego podoficera, zbił go z nóg, poczem więźniowie porwali każdy po karabinie, a także kilka ładownic z nabojami. Zaraz na miejscu zabili jednego, a ranili ciężko dwóch żołnierzy, i pod ochroną strzałów, potrafili jeden drugiego rozkuć — poczem, wśród jasnego dnia, zdołali ukryć się w lasach, otaczających miasteczko. Pościg za nimi trwał kilka dni, gdyż dopiero w odległości 120 wiorst, w górnej Adżaryi, zdołano ich schwytać. Co jest przytem ciekawe, i co rzuca charakterystyczne światło na bohaterską odwagę wojsk „białego cara“ — to ta okoliczność, że do pościgu użyto 5 rot (kompanij) piechoty i 1 sotni kozaków, i że biednym Tatarom, którzy w końcu rozporządzali czternastoma nabojami, udało się przerwać w jednem miejscu linię wojska, i że w końcu, gdy stracili całą amunicyę i trzech z pomiędzy siebie, schwytano ich zdradą.

Wywoływacz duchów. W Dyseldorfie nad Renem toczył się w tych dniach ciekawy proces. Były rotmistrz, baron Erhardt, zajmuje się spirytyzmem, t. j. wywoływaniem duchów. Oświadczył przed sądem, że nie szczędzi na to żadnych ofiar, bo chce przez to materyalistów nawrócić, wykazując im, że są siły czyli duchy, o których zwyczajni ludzie nic nie wiedzą. Urządzał on także posiedzenia spirytystyczne, którym zapewniał powagę, odbierając od uczestników pod słowem honoru zaręczenie, że nie będą robili żadnych dowcipów. Jeden z uczestników, referendaryusz dr. Ewers, wbrew danemu słowu, dopuszczał się figli rozmaitych na tych zebraniach. Przyszło do wyjaśnienia w prasie, do wyzwania na pojedynek, do posiedzeń sądu honorowego, nie obyło się nawet bez policzkowania, aż nareszcie rzecz cała przyszła przed kratki sądowe. Barona Erhardta, pozasłużbowego porucznika Rhein, malarza Heckera i trzech redaktorów skazano na karę, i to czterech na cztery do dziewięciu miesięcy więzienia, dwóch na twierdzę i karę pieniężną.

Dłużnik morderca. Niebywały dramat rozegrał się w tych dniach w Paryżu, który do głębi wstrząsnął opinią publiczną. Majster kamieniarski Pichot zjawił się u jednego ze swych dłużników, niejakiego Colleta, z prośbą o zwrot należnych mu czternastu franków. Dłużnik nietylko, że odmówił mu zapłaty, ale obrzucił obelgami. Pichot w przystępie złości uderzył dłużnika, wskutek czego ostatni rzucił się na niego wraz z żoną, bijąc niemiłosiernie. Pichot został potem w stanie nieprzytomnym zrzucony ze schodów. Gdy go przewieziono do mieszkania nieszczęśliwy zmarł w kilka godzin wskutek poniesionych ran.

Zgon dra Tannera. *New-York Herald* otrzymuje z Ameryki drogą telegraficzną wiadomość, że słynny dr. Tanner zginął w płomieniach podczas pożaru w Cleveland (stan Ohio). Tanner sławę swoją zdobył w r. 1880; wiadomość, że pewien lekarz amerykański postanowił odbyć post czterdziestodniowy, wywołała ogólną senzacyę. Podczas czterdziestu dni i nocy czuwano przy nim bezustannie; codziennie dzienniki podawały biuletyn, donoszący o stanie jego zdrowia. Z próby Tanner wyszedł zwycięsko. Od dziesięciu lat był on zagorzałym propagatorem wegeteryanizmu.

Kradzież na poczcie. Z Berna donoszą, iż z wozu pocztowego pociągu, idącego z Bisenz na Morawach do stacyi Gaya, skradziono onegdaj pakiet pieniężny na sumę 9.500 zł. opiewający. Złoczyńca skorzystał z chwilowej nieobecności urzędnika pocztowego i otworzywszy wagon — pieniądze wyciągnął.

Zabójstwo. Z Leysin, miejscowości kuracyjnej w szwajcarskim kantonie Waadt donoszą, że jakiś pensyonarz miejscowego sanatoryum, podobno Polak, zastrzelić miał lekarza zakładowego dr. Budnika.

Tygodnik *Graždanin*, organ kniazia Meszczerskiego, otrzymał pozwolenie wychodzenia bez cenzury prewentywnej, którą niedawno został skazany.

Generał Baratieri, nieszczęśliwy dowódca wojsk włoskich w Abisynii, jest widocznie nieustannym przedmiotem igraszki losu. Świeżo donoszą z Areo, że biedny wódz złamał prawą nogę.

Statystyka biblioteczna. *Commissioner of Education* podaje ciekawą statystykę książek i manuskryptów, posiadanych przez uniwersyteckie biblioteki w Europie. Niemcy zajmują tu pierwszorzędne miejsce, gdyż w 20 księgozbiorach posiadają około 5,850.000 tomów, t. j. o 3 miliony więcej niż Włochy, zajmujące drugie miejsce. Następnie Anglia, Austrya i Rosya liczą w swoich bibliotekach Uniw. po 1,800.000 tomów.

Rabin księdzem. Z Atchinson, w stanie Kansas w Ameryce północnej, donoszą: W tutejszym klasztorze Benedyktynów wyświęcono na księdza byłego żyda, Hilarego Rosenfelda, pochodzącego z Czech. Rodzice jego, gorliwi żydzi, wychowali go na rabina i istotnie był nim lat kilka w kraju ojczystym. Przed trzema laty porzucił swój urząd i przyjął chrześcijaństwo, co pociągnęło za sobą zupełne zerwanie z rodziną. Wskutek tego wyjechał do Ameryki, gdzie wszedł w bliższe stosunki z duchowieństwem katolickiem. Przyjęty do klasztoru Benedyktynów w Atchinson, został obecnie księdzem. Rosenfeld odznacza się należytem wykształceniem i obecnie liczy 35 lat wieku.

Zmarli:

W Przemyślu na tyfus plamisty Dorosz Eugeniusz, lat 16, syn gr. kat. parocha w Rossochach.

Wincenty Majeranowski, obywatel m. Krakowa, w 79 r. życia.

W Brzuchowicach pod Lwowem Anna z Rogowskich Naganowska, matka Edmunda, znanego korespondenta z Londynu do dzienników polskich.

Dr. Arnold Wagner emer. lekarz kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, we Lwowie w 66 roku życia.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz drugi „Świętoszek“, komedya w 5 aktach Moliera, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W wtorek po raz dziewiąty „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie 5-cio aktowa komedya Kazimierza Zalewskiego „Łotrzyca“, z p. Stachowicz w tytułowej roli — potem „Cyrkowcy“ Schönthana, w przekładzie Jana Kasprowicza.

Jubileusz Brandesa. Dnia 3 b. m. upłynęło lat 25 od chwili, gdy słynny historyk literatury, Jerzy Brandes, wygłosił na wszechnicy kopenhaskiej pierwszą prelekcyę. Z okazyi tego jubileuszu odbyła się w stolicy Danii uczta, a oprócz tego wydano jednodniówkę, w której udział wzięli najwybitniejsi pisarze duńscy.

Quo vadis, Henryka Sienkiewicza, ukazała się obecnie w drugiem już tłómaczeniu rosyjskiem, nakładem redakcyi petersburskiego *Świetu.*

Francuzi o polskich malarzach. W numerze z 31 października *L'Illustration* daje wielką arkuszową reprodukcyę obrazu Stachiewicza: „Pogrzeb górnika“ w Polsce i dodaje taką notatkę:

Jeżeli nie ma sztuki polskiej we właściwem tego słowa znaczeniu, to dobrych malarzy nie brak dzisiaj w Polsce, a wszystkich łączy ścisła solidarność, która wypływa z wierności narodowym tradycyom i namiętnej miłości rodzinnego kraju. Szkoła *von* (*sic!*) Kossaka starszego w Krakowie nie wytworzyła oryginalnej estetyki, ale utrzymuje kult dla ojczyzny. Większa część głośnych malarzy udawała się dla uzupełnienia swych studyów do pracowni malarskich w Wiedniu, w Monachium, a nawet w Paryżu. Niektórzy z nich brali udział w paryskich salonach i zdobyli najwyższe uznanie. Jan Matejko, ten gwałtowny historyograf najsławniejszych chwil dziejów Polski; Siemiradzky (*sic*), którego wielkie płótno: „Pochodnie Nerona“, zrobiło wrażenie na wystawie powszechnej 1889; Chełmoński, malarz stepów. Ale to nie wszystko. Polska z dumą reklamuje swoich pierwszorzędnych portrecistów, takich, jak Pochwalsky (*sic*), pani Anna Bielińska; malarzy rodzajowych i wybornych pejzażystów. Przytoczymy tylko Malczewskiego, który pozyskał ogólny poklask na międzynarodowej wystawie berlińskiej w r. 1890; Juljaan (*sic*) Falat, wybitny malarz śniegów i nakoniec Stachiewicz, którego wzruszający obraz: „Ostatnie pożegnanie“, produkowany w tym numerze, świadczy o rzadkim jego talencie. Nie są pospolici malarze, u których można chwalić równocześnie podniosłość uczuć i biegłość techniczną.

Rada państwa.

(*Telegr.* „*Słowa Polskiego*“).

Wiedeń 9 listopada. Poseł młodoczeski dr. Szil złożył mandat do Rady państwa.

Wiedeń 9 listopada. Dzisiaj zbiera się na posiedzenie klub zjednoczonej lewicy, aby przyjąć do wiadomości wystąpienie niemiecko-czeskich posłów, poczem będą publicznie ogłoszone motywy secesyi.

Wiedeń 9 listopada. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła ze względu na nagły wniosek Pacaka o obowiązku posłów stawania jako świadków w sądach, przedłożyć teraz Izbie projekt do ustawy, według której członkowie Rady państwa, wspólnych delegacyj i Sejmów krajowych mogą tylko w takim razie być przesłuchiwani w sądach, w sprawach wypowiedzianych przez nich oświadczeń podczas wykonywania ich poselskiego obowiązku, jeżeli na to zezwoli ciało reprezentacyjne, do którego należą.

Również obowiązek ich do składania świadectw w sądzie, jeżeli przeciw temu oświadczy się ciało reprezentacyjne, do którego należą, zostaje zniesiony i zawieszone będą wszelkie środki przymusowe, jakie w danym razie względem nich przewiduje kodeks karny dopóty, dopóki trwać będzie sesya parlamentarna tej Izby, do której ci posłowie należą.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 9 listopada. Cesarzowa wróciła wczoraj z Monachium.

Za zmarłego księcia Wilhelma Wirtemberskiego nałożono sześciodniową żałobę dworską, począwszy od 10 bm.

Wiedeń 9 listopada. Minister handlu bar. Glanz otworzył wczoraj nowy gmach dla muzeum handlowego, (dawniejszy pałac hr. Kinsky'ego przy Berggasse)

Wiedeń 9 listopada. Cesarz przyjął na audyencyi wirtemberskiego pułkownika Hardegga, który przybył na pogrzeb księcia Wirtemberskiego. Pułkownik Hardegg zaproszony został na obiad dworski.

Berno 9 listopada. Wczoraj wieczorem rozrzucono tutaj antisemickie pisma ulotne i rozlepiano na domach odezwy: „Precz z żydami!“ Policya zarządziła natychmiastową ich konfiskatę.

Wenecya 9 listopada. Rzeka Certone wystąpiła z brzegów i zalała pałac Delparo. Zewsząd donoszą o powodziach, wskutek ulewnych deszczów.

Berlin 9 listopada. Rząd ukończył już narady nad podwyższeniem płac urzędników; koszta obliczono na 28 do 30 milionów marek.

Meran 9 listopada. Pogrzeb ks. Wilhelma Wirtemberskiego, odbędzie się jutro. Cesarza reprezentować będzie arc. Franciszek Ferdynad d'Este.

Madryt 9 listopada. Pod Ferrol najechała na rafę podwodną łódź rybacka. Pięć osób utonęło.

Odessa 9 listopada. Na morzu Czarnem i Azowskiem szaleje od kilku dni straszna burza. Wiele statków zatonęło.

Konstantynopol 9 listopada. Prezydent trybunału karnego Khalid-bej mianowany walim Diarbekiru.

Ateny 9 listopada. Na Krecie panuje niepokój, ponieważ Porta zwleka z reformami.

Awans listopadowy w armii.

(Ciąg dalszy).

Kapitanami rach. I. kl.: Kremer J. 11. artyl.

Kapitanami rach. II. kl.: Posselt J. 57 pp., Cerny K. 30 pp.

Podporucznikami rach.: Fasching J. 41 pp. Białoskursky E. 2 p. art. fort., Bentele, F. 20 pp. Himmler E. 90 pp.

Intendantem Kramberger L. przydzielony do 1. korp.

W prowianturze zarządcą Alber Fr. w Tarnowie.

Registratorem Kleiner J. 10 kom. korpuśnej.

Akcesistą art. Rychel T. w Krakowie.

Akcesistą rach. Czech Fr. we Lwowie.

W prowianturze oficyałem II kl. Fuchs R. we Lwowie, akcesistą Reiniger F. w Przemyślu.

Adjutum otrzymał akcesista rezerw. Skopal Emil w Krakowie.

W registraturze oficyałami II. kl Partis K. z 10 korpusu.

W oddziale rach. oficyałem II. kl. Herglotz Józef w Przemyślu.

W oddziale technicznym starszym werkmistrzem Mothejl W. w Krakowie.

Weterynarzem Podaubsky E. 12 p. uł.

Podporucznikiem został Kazimierz Ładoś w 93 pp. w Ołomuńcu.

W obronie krajowej: Pułkownikami: Marceli Mayer 18 i Fr. Michniowski 16.

Podpułkownikiem: Lud. Rzepiński 19.

Majorami: J. Scherl 22, Karol Kraus 19.

Kapitanami I kl. Karol Lutsch 22, Ant. Cetnarski 20, Wikt. Churain 19, Rob. Pluharz 18, Alojzy Buttner 18.

Kapitanami II kl.: Józef Altmann z 13 do 17, Józ. Pokorny 22, Er. Scholten 19, Fel. Szeparowicz 18, Jan Moser z 4 do 17, Kar. Laun 16, Józ. Mikulik 22, Bern. Holter 22.

Porucznikami: R. Hausner 19, Fran. Fiałka 18, Fryd. Hoffmann 22, G. Hnilica 19, J. Czuray 19, Jul. Potschka 20, Wacł. Schramek 19, Rud. Neugebauer 18, Wilh. Wolf 16, Fryd. Pelech 17, Emil Zirps 22, Alojzy Schottl 22, Jan Rasica 20, Konr. Wildhage 18, Kar. Teichl 20, Ludw. Kadlec 18, Winc. Lauf z 12 do 19, Fr. Zapletal z 15 do 20.

Podporucznikami: Ern. Friedl 16, Jar. Wondrak 19, Wacł. Tomasek 19, Józ. Roja 20, K. Ernst 22, Edw. Kölbl 20, Jan Krasny 19, Józ. Bonawentura 18, Herm. Rinke 18, Jerzy Gaschler 16, Jan Kepplinger z 12 do 20, Jozef Braun 22.

W audytoryatach obrony krajowej majorem-audytorem: M. Kuryłowicz w Krakowie; kapitanem-audytorem I. klasy: Jan Serbeński we Lwowie i W. Wondraczek w Przemyślu.

W żandarmeryi we Lwowie: rotmistrzem I. kl. R. Geyer, rotmistrzami II. kl.: F. Diener i K. Tilzer, porucznikiem O. Chlubny.

Dział ekonomiczny.

Ustawa w wykupnie kolei przez państwo. W kołach giełdowych i kolejowych wywołała pewne zaniepokojenie wiadomość, że rząd przygotowuje projekt ustawy, któraby miała regulować sposób wykupna kolei żelaznych przez państwo, a przedewszystkiem określać, jak ma być obliczony czysty dochód, mający służyć za podstawę do obliczenia ceny wykupna. Zaniepokojenie to było głównie spowodowane faktem, że niedawno w Szwajcaryi została przez plebiscyt zatwierdzona tak zwana „ustawa rachunkowa“, normująca sposób prowadzenia rachunków i obliczania czystych zysków kolei żelaznych prywatnych, głównie w tym celu, ażeby przy ewentualnem wykupnie kolei przez państwo nie było sporów o to, co ma być uważane jako czysty zysk. Że zaś ustawa szwajcarska jest dość surowa, że z dochodów rocznych każe potrącać dosyć poważne kwoty na rezerwy, na fundusz odnowienia i na fundusz pensyjny, co wszystko przyczynia się do obniżenia czystego zysku, a więc i kapitału wykupna — przeto obawiano się, że i rząd austryacki wejdzie na tę samą drogę. Obawy płonne — bo w Austryi jeszcze dotąd żaden rząd nie okazał zbyt wiele surowości i odwagi wobec kolei żelaznych i wobec kół giełdowych. To też *N. fr. Presse* uspakaja w obszerniejszym artykule swoich klientów, że projekt przygotowywa w wiedeńskich biurach ministeryalnych nie jest — broń Boże! — tak straszny, jak szwajcarska ustawa. Ma on tylko dać ramy, w obrębie których rząd mógłby swobodnie się poruszać, nie zasięgając uchwały Rady państwa. Ma zawierać ogólne dyrektywy co do postępowania przy przemowaniu kolei żelaznych na rzecz państwa. Zdaje się jednak, że organ giełdowców wiedeńskich nie jest dobrze o projekcie poinformowany — gdy bowiem w sobotnim numerze twierdził, że „ustawa ma obejmować ogólne dyrektywy co do wykonania upaństwowienia w tych wszystkich wypadkach, w których postanowienia koncesyi są tak jasne, że z nich albo żadne spory wyniknąć nie mogą, albo tylko bardzo nieznaczne“ — te zaraz nazajutrz, w numerze niedzielnym powiada, że „tam, gdzie koncesya zawiera zupełnie jasne i niedwuznaczne postanowienia, nowa ustawa nie będzie mieć zastosowania“. Cóż więc jest prawdą? To jedno wszakże ze sprzecznych doniesień pewnem się zdaje, że nowa ustawa ma zawierać ogólnikowe upoważnienie dla rządu, iż w razie, gdy będą dane pewne, ustawą bliżej określone warunki, rząd będzie mógł bez odnoszenia się do parlamentu dokonać wykupna kolei. To zaś wydaje nam się niemożliwem ze stanowiska konstytucyjnego. Rząd musi przy zakupnie kolei skarb państwa obciążyć długiem kapitałowym i odpowiadającą mu rentą. Zaś nie tylko według ogólnych zasad konstytucyjnych, ale i według pozytywnego ustawodawstwa konstytucyjnego w Austryi, rząd nie może obciążać państwa bez upoważnienia parlamentu w każdym danym wypadku. Taka zatem ustawa z ogólnem upoważnieniem jest niemożliwa.

Zaraza pyskowa i racicowa w Węgrzech szerzy się coraz mocniej. Z Miskolczu donoszą, że grasuje ona bardzo silnie w licznych gminach komitatu Gömöre.

W sprawie zniesienia premii od wywozu cukru zostały znowu podjęte rokowania między Austryą a Niemcami, które w roku zeszłym nie doprowadziły do żadnego wyniku. Według *Berliner Polit. Nachr.* jest obecnie nadzieja pomyślnego załatwienia sprawy.

Koncesya kolejowa. *Wiener Ztg.* ogłasza udzielenie koncesyi posłom Czeczowi i Kluckiemu na budowę kolei Łupków-Cisna.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Lipmana Kurza w Krakowie.

Równocześnie ogłasza niewypłacalność S. Rosenblatta w Sieniawie, Maur. Klausnera w Przemyślu i Judy Mardera w Łańcucie.

Z Odessy donoszą, iż na zbożowym rynku tamtejszym już dawno nie dawał się zauważyć taki ruch, jaki panował w ostatnich dniach z powodu niespodziewanej zwyżki cen zboża. Szczególnie podrożała pszenica, z 58 kop. doszła mianowicie do 1 rs. 5 kop. za pud. Taki niespodziewany zwrot przyniósł posiadaczom zapasów zboża duże korzyści.

Kwestya budowy kolei z Petersburga do Kijowa ma być, jak się dowiaduje *Kraj*, w tych dniach rozstrzygniętą i zadecydowany kierunek przez Ługę czy też przez Pawłowsk.

Ochrona robotników w Anglii. Pomimo że angielskie ustawodawstwo o ochronie robotników uznane jest powszechnie jako najlepsze — nie ustaje rząd angielski w pracy nad dalszem udoskonaleniem. Komitet, wybrany w tym celu przez właściwy departament angielskiego *Home Office* (urząd spraw wewnętrznych) ogłosił świeże sprawozdanie, jakie przepisy o ochronie i zabezpieczeniu robotników w różnych niebezpiecznych i dla zdrowia szkodliwych rodzajach przemysłu są konieczne. Sprawozdanie, omawiające dokładnie wszelkie techniczne szczegóły produkcyi, obejmuje zakłady litograficzne, farbiarnie papieru, wyrób wody sodowej, wyrób artykułów z gumy, zakłady chemicznego prania i czyszczenia, wszelkie te zakłady przemysłowe, w których są w użyciu łatwo zapalne płyny, tudzież zakłady o motorach parowych. Ścisłe przepisy co do zachowania czystości, *stała kontrola lekarska*, zakaz spożywania potraw w samych warsztatach., zakaz zatrudniania młodocianych robotników w szkodliwych dla zdrowia przemysłach, wentylacya, używanie raspiratorów itp. — to są główne zarządzenia, które sprawozdawcy zalecają stosownie do właściwości zakładu.

Wiadomości giełdowe.

Przegląd tygodniowy.

Wiedeń 8. listopada 1896.

W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia pozostawała giełda tutejsza, jak zresztą wszystkie, a w pierwszym rzędzie londyńska, w stadyum silnego rozdrażnienia i bardzo znacznego zaniepokojenia z powodu wątpliwego wyniku wyborów w Północnej Ameryce, które miały rozwiązać istny węzeł gordyjski, mianowicie kwestyę, czy stany Zjednoczone mają pozostać przy wszechświatowej walucie złotej, czy też przejść do waluty srebrnej.

Ostatecznie zwyciężył Mac Kinley, zwolennik złota, a przeciwnik jego Bryan, którego słynne słowa o ukrzyżowaniu człowieczeństwa na krzyżu złota, poruszyły do głębi najniższe warstwy społeczeństwa amerykańskiego, został sromotnie pobity, ulegając potędze złota w całem tego słowa znaczeniu, gdyż dopiero milionami dolarów finansiści i wielcy przedsiębiorcy Ameryki zdołali przechylić szalę zwycięztwa na swą stronę.

Jak olbrzymie mogły były być następstwa wygranej Bryana, postanawiającego wolne bicie monet srebrnych przy równoczesnem zachowaniu stosunku wartości srebra do złota 1 : 16, podczas gdy stosunek ten wynosi faktycznie 1 : 30, tego nikt nie potrafi dokładnie ocenić i przedstawić; w każdym jednak razie najpierwszem następstwem byłby był olbrzymi krach w Ameryce, do której byłyby wróciły wszystkie miliardy amerykańskich papierów, pozostających w posiadaniu Europy.

Jakiem echem byłby krach ten odbił się w Europie, szczególnie zaś w Londynie i w Berlinie, można sobie bardzo łatwo wyobrazić, jeszcze łatwiej zaś tragiczną sytuacyę giełdy wiedeńskiej, która absolutnie nie byłaby nawet w stanie oprzeć się następstwom krachu — światowego i byłaby niezawodnie przeszła, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej na dłuższy czas w stan dobrze zasłużonego spoczynku.

Odetchnęło też biedactwo tutejsze na wiadomość o zwycięstwie złota, przedstawiającego w tutejszem rozumieniu apoteozę wszelkich możliwych cnót; próbowano nawet zrobić małą haussę, która trwała też z dwie godziny, poczem wskutek anemii zakończyła swój chlubny żywot, ustępując napowrót miejsca reakcyi szanownych kontreminerów, których umysły są widocznie zbyt ciasne dla należytego zrozumienia błogich (?) następstw zwycięstwa Mac Kinleya, próbującego otoczyć Amerykę chińskim murem ceł ochronnych przed konkurencyą europejską. Zresztą giełda tutejsza nie miała nawet dość czasu nacieszyć się wspomianym tryumfem, gdyż zaniemogła od razu na kilka dolegliwości czysto domowych, które popsuły cały efekt. Najbardziej przyczyniły się do tego dwa projekta rządowe, jeden zamierzający zaprowadzić prawo kaduka dla niepodniesionych restantów wylosowanych papierów, drugi zaś dotyczący nowego przedłożenia ustawowego w sprawie upaństwawiania prywatnych kolei państwowych w sposób, dla odnośnych akcyonaryuszów nie zbyt korzystny. Następnie popsuł się też humor wskutek kompletnego rozgromu partyi liberalnej przy wyborach do tutejszego Sejmu; nawet dzielnica Leopoldstadt, uchodząca za najbardziej ochronną twierdzę wybranego narodu, a raczej liberałów wiedeńskich, dostała się w ręce nieprzyjaciół i to w posiadanie naczelnego wodza, szanownego pana dr. Luegera.

To ostateczne zwycięstwo antisemitizmu zrobiło jednak swe wrażenie właściwie tylko w dzień pierwszych, a następnie ściślejszych wyborów, to jest w środek i piątek; w sobotę rano giełda zapomniała o Luegerze i o antysemitach, a zaczęła się interesować kursami Londynu i Paryża; biuletyny brzmiały pomyślnie, a więc zrobiliśmy skromną haussę i mamy najlepszą intencyę pójść dalej w tym kierunku. Możliwem jest też bardzo łatwo, że dodatni kierunek weźmie obecnie przewagę, gdyż giełdy zagraniczne, dominujące tak bardzo nad tutejszym targiem, odzyskały silne usposobienie i pomyślną tendencyę, położenie zaś polityczne jest, nawet co do Turcyi, tak dalece uspokojone, że nie ma absolutnie żadnego powodu do żywienia dalszych choćby nieznacznych obaw.

Również wykluczoną jest na dłuższy czas obawa podrożenia pieniędzy, same więc dodatnie okoliczności powinne w ostatecznem następstwie spowodować korzystniejszy obrót rzeczy nawet na tutejszym zdemoralizowanym targu, który przynajmniej w ostatni dzień tygodnia okazał znaczniejszy, od dłuższego czasu niezauważany ruch i nieco żywsze usposobienie.

To też po ostatnich spadkach, kursa poprawiły się trochę, szczególnie kredyty austryackie i węgierskie, jakkolwiek te ostatnie, po zdementowaniu pogłoski o zamiarze powiększenia kapitału zakładowego, nie potrafiły utrzymać się przy najwyższem notowaniu.

Kursa akcyj średnich banków pozostały prawie bez zmiany, gdyż odnośne efekta nie były przedmiotem znaczniejszych tranzakcyj. Kursa akcyj kolejowych zesłabły trochę, w skutek wspomnianego wyżej projektu rządowego o upaństwowieniu kolei prywatnych; inne akcye transportowe, jak Lloyd, Żegluga parowa na Dunaju i Tramwaye poprawiły natomiast swe notowania dość znacznie.

Targ dla walorów lokalnych pozostaje ciągle jeszcze dość zaniedbany; trochę większe transakcye po nieco wyższych kursach zaznaczają tylko Prager Eisen, Alpiny i Rima; również podniosły się nieco akcye kopalni w Bruex i fabryki broni w Steyr. Dość znaczną zwyżkę wykazują losy tureckie i tytonie; bilans tych ostatnich za rok 1895/6, jakkolwiek gorszy od poprzedniego, zawsze jeszcze przedstawia się daleko pomyślniej niż można się tego było spodziewać wobec tych fatalnych stosunków, z jakimi przedsiębiorstwo ma obecnie do walczenia.

Miny złota, jakkolwiek kursa są ciągle jeszcze bardzo skromne, okazują przecież tendencyę ku polepszeniu.

Lwów, z Izby handlowej 9 Listopada 1896.

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego).		
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	215 25	218 25
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr.	286 —	290 —
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	383 —	391 —
Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a.	210 —	— —
Akcye Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	200 —	203 —
Akcye fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a. wylosowane z 10 prc. premią.	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat.	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 70	97 40
Banku kraj. 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	100 40	101 10
„ „ 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc. w. a. I. emis.	97 80	98 50
„ „ „ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
„ „ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l.	97 40	98 10
3. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu prop. 4 prc. w. a.	97 30	98 —
Bukow. funduszu prop. 5 prc. w. a.	102 50	— —
Komun. Banku kraj. 5 prc. II. emisyi	102 —	102 70
„ „ „ 4 i pół prc. III. em.	100 —	100 70
Pożyczki kraj. 6 prc. w. a. z r. 1873	105 —	— —
„ „ 4 i pół prc. w. a. z r. 1883	— —	— —
„ „ 4 „ „ „ z r. 1891	97 10	97 80
„ „ 4 prc. koron. z r. 1893	97 30	98
„ „ 4 „ król. m. Lwowa.	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	26 75	27 80
„ „ Stanisławowa	42 —	45 —
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperyał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
„ „ papierowy	127 20	128 20
100 marek niemieckich	58 50	59 —

Polecamy zamianę

wypowiedzianych po 1 Listopada 1896 4½% Obligacyi Pożyczki krajowej, na

4% Listy Banku krajowego.
4% Pożyczkę Miasta Lwowa
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego
4% Listy Banku hipotecznego

Obligacye pożyczki krajowej przyjmujemy obecnie już jako gotówkę nie licząc eskontu.

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany	7^30	z Janowa	pospieszny	6^10	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	7^38	z Suczawy i Czerniowiec	„	8^40	do Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem i Rozwadowem
„	8^15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę	mieszany	9^05	do Janowa
„	8	ze Stryja i Ławocznego	„	9^15	do Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
„	8^07	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	9^30	do Podwołoczysk i Brodów
„	8^55	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Jasłem i Rawą	„	9^35	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	1^35	z Janowa	„	9^55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
pospieszny	1^30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem	„	10^25	do Czerniowiec i Suczawy
„	1^51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	pospieszny	2^06	do Podwołoczysk i Brodów
„	2^01	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	2^45	do Czerniowiec i Suczawy
„	2^40	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	2^50	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
osobowy	5^20	z Podwołoczysk i Brodów	mieszany	3	do Janowa
„	5^45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem	osobowy	3^05	do Stryja i Skolego
Noc			**Noc**		
„	6^13	z Suczawy i Czerniowiec	„	6^45	do Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6^30	z Janowa	mieszany	7^05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	6^55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	osobowy	7^23	do Stryja i Ławocznego
pospieszny	8^45	z Krakowa	mieszany	7^50	do Janowa
osobowy	9^30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem i Rawą	osobowy	10^15	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	9^55	z Suczawy i Czerniowiec	„	10^45	do Podwołoczysk i Brodów
„	10^05	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	11	do Krakowa w połączeniu z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	10^10	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4^40	do Krakowa w połącz. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	12^10	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	„	5^22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5^10	z Krakowa w poł. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5^55	do Podwołoczysk i Brodów

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzielę u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Korytowskiego Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydyum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu. W środy i piątki tylko dla przyjezdnych za poprzedniem zgłoszeniem się do preparatora Muzeum p. Edmunda Hartla.

Jan Dziewoński *we Lwowie Halicka l. 6.* poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie znizonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek.** Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

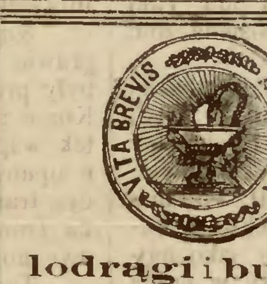
Cyrk jest codziennie ogrzewany.
Król. rumuński i król. serbski
CYRK CEZAR SIDOLI
przy ul. Zygmuntowskiej l. 1.
Dziś w Poniedziałek 9 b. m.
Jour-Fixe
i Wielki Koncert muzyki wojsk. c. i k. 24. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza E. Steinera.
PROGRAM:
1. Schneider. „Dom pszczół“ marsz. 2. Massenet, Uwertura opery „Król z Latory“ 3. Kral. „Wesołe dźwięki“ Walc. 4. Smetana. Sekstet z opery „Sprzedana Narzeczona“. 5. Bizet. Fantazya z opery „Carmen“ 6. Strobel. „Pstrąg“ polka francuska.
Początek koncertu od w pół do 7-mej do w pół do 8-mej.
Po raz pierwszy
Podwójna wyższa szkoła jeżdżona I. przez p. dyrektorowę i dyrektora Sidoli. jeżdżona II. przez p. Nattę Peteszunskę i panna Espery.
2 Niedźwiedzie na koniu
jazda konkurencyjna między matką a synem prowadzona przez dyr. C. Sidolego.
Po raz pierwszy
Walc Kwiatowy
wykona 18 p. towarzystwa baletowego.
Trzeci występ francuskiego klowna na olbrzymich szczudłach
Rons'a.
We wtorek wielkie przedstawienie.

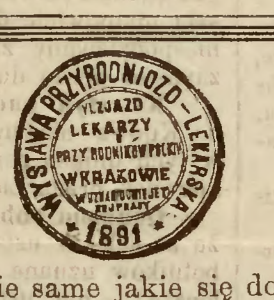
Odróżniajcie prawdę od blagi!..
Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób
znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. 18
Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

NA ZIMĘ.
Dobre, domowej roboty **kołdry na owczej wełnie** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14·— i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12·50, 14·—, 16·—, 20·— do 30·— zł. **Pierzane poduszki i włosienne; sienniki,** prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca wyłączny Magazyn i pracownia
wyrobów pościeli
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ul. Kopernika l. 5.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Oddział zastawniczy galicyjsk. Banku kredytowego
ulica Jagiellońska l. 3 (dom własny),
podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatnim września 1896 zastawy, dnia 2 i 3 grudnia 1896 r. w godzinach od 9 do 3 przez publiczną licytacyę (w myśl § 59 statutów Banku) najwięcej dającemu, za gotówkę sprzedane zostaną.
UWAGA. W dniu licytacyi nie będą przyjmowane ani prolongaty, ani wykupna.
Lwów, dnia 2 listopada 1896.



So


lodrągi i bułeczki takie same jakie się dostaje na **„Alte Wiese“** w Karlsbadzie
poleca 389
Piekarnia hygieniczna Marcina Czyżeka
We Lwowie, Rynek l. 27.

Kit, Gips,
WAŁECZKI do zaopatrywania okien i drzwi
poleca
LUDWIK WŁODEK
skład farb i materyałów
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Chcąc wyrugować zupełnie, lichy towar powroźniczy, za lichą cenę nabywany po różnych sklepach
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
będzie odtąd wyrabiać, oprócz dotychczasowych postronków z czesanego przędziwa **postronki z tak zwanego przędziwa klubowego** nieco gorsze od tamtych, ale po nadzwyczaj nizkiej cenie.
1 sztuka 3 metry długa 12 centów
1 „ 1.60 „ „ 8 „
Dyrekcya:
Michał Gruszka *ks. Leon Pastor.*

Świece kościelne woskowe
poleca najtaniej
fabryka i bielichownia wosku
Fryderyka Schubutha
Lwów. Rynek 45.

Józef Czernicki
we Lwowie Rynek l. 28.
poleca swój
skład towarów rękawiczniczych i przyrządów do szermierki
własnego wyrobu
po cenach umiarkowanych.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
rozsyła począwszy **od 5-go października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy oraz rośliny pnące.** — Cenniki na żądanie opłatnie. 20

OKŁADKI do Wielkiej Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej, skóra na grzbiecie i rogach, płótno na bokach, suto grzbiet złocony, są do nabycia, w fabryce wyrobów introligatorskich **Marcelego Żenczykowskiego, Piekarska l. 6. po cenie 80 ct.** 1·3

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Teki na dyplomy i adresa okolicznościowe począwszy od 5 złr. wykonuje fabryka wyrobów introligatorskich Marcelego Żenczykowskiego, Piekarska l. 6., wszelkie informacye w tym względzie odwrotnie franco załatwia.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
FILIA we LWOWIE
w gmachu Asekuracyi krakowskiej
ul. Trzeciego Maja l. 16.
263 przyjmuje
Lokacye gotówki
na książeczki oszczędności na 4% rocznie.
Do 1.000 złr. wypłaca się bez wypowiedzenia.

Węgiel kamienny
z najlepszych kopalni górnoszląskich dostarcza do wszystkich stacyi po najtańszych cenach
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3. II. piętro 406—8—1
We Lwowie dostawia do mieszkań węgiel kostkowy salonowy
w workach plombowanych po 50 kg., ręcząc za wagę i dobroć gatunku. Dla instytucyi dobroczynnych i odbiorców wyżej 50 ctn. ceny zniżone.
Zamówienia przyjmują także pp.: Tuszyński i S-ka, Karol Bałłaban i Biuro dzienników Plohna.

Gościec (reumatyzm)
wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznem w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośćca, podagry, suchego bolu, darcia w ciele, tak że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści, zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcyą **Wilhelmina Sucha w Młodem Bolesławiu** n. 9 (Czechy). Statysiące listów dowodzą skuteczności maści.
Łaskawa Pani!
Nie mogę nie przesłać Wam dzięków serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrów Cierpiałem na wielkie boleści w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku wyprostować, tak że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mię zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.
We Świtkowie przy Pardubicach, d. 2. kwietnia 1892.
Fr. Buchta, *rolnik.*
Szanowna Pani!
Wasza maść przeciw gośćcu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.
W głębokiej czci 404—3—2
W Peruci, d. 30. sierpnia 1893.
Antoni Petużil, *rolnik.*

Wydawnictwa Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego
we Lwowie
opuścił prasę rocznik VI. na rok 1897
i zawiera:
Część I. Kalendarz.
Część II. i III. zestawił *Bolesław Lewicki*: Banki, Asekuracye i Kasy oszczędności w Galicyi, Stowarzyszenia kredytowe w Galicyi etc.
Część IV. (literacka): Ekonomiczne znaczenie gospodarstwa nabiałowego w Galicyi, *Leonard Brokl.* Kwestya cukrownicza, *A. Misiągiewicz.* Elektryczność na roli, prof. *Roman br. Gostkowski.* Kilka słów o oszczędzaniu, *Mieczysław Demetrykiewicz.* Maksymilian Łępkowski (życiorys), z portretem. Ekonomiczna doniosłość ubezpieczenia od wypadków, dr. *Aleksander Małaczyński.* Finanse Galicyi, dr. *Witold Lewicki.*
Część V. Anonse. 399—10—5
Cena egzemplarza 60 ct. — Dla prenumeratorów „Słowa polskiego“ 50 ct.

Litr Wina
stołowego białego lub czerwonego
po 45 ct. 393
polecają
KURYLOWICZ & SURMACZEWSKI
Lwów, pasaż Hausmana.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

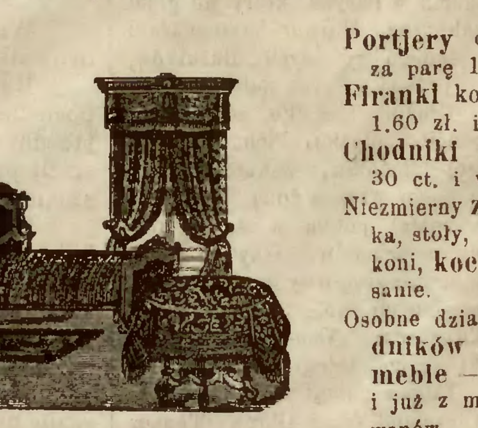
1/4 kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ sbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

	1/4 k.	1/2 k.
Portorico	9.—	—.90
Cuba grubo zia-nista	9.50	—.96
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub.ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Moca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.06

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą 5

Prawdziwe wschodnie, europejskie, angielskie i brukselskie
DYWANY
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze, po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.



Portjery do drzwi i okien za parę 1.25, 1.50 zł. itd.
Firanki koronkowe po 1.25, 1.60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.
Prosimy PT. Czytelników, by nas łaskawie osobiście odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu Filii 369
Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6
lub w głównym składzie plac Kapitulny 3.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie
poleca wyrabiane w własnej
Parowej Fabryce pasów maszynowych
odznaczone na wystawie krajowej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych
PASY MASZYNOWE IMPREGNOWANE
kitowane i szyte
jakoteż 392—6—5
rzemyki do wiązania i szycia pasów.
Smarowanie tych pasów zupełnie zbyteczne gdyż są impregnowane, a na wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe, rzemyki niezrównanej dobroci i po bardzo niskich cenach.
Liczne uznania od P. T. właścicieli dóbr, gorzelń, młynów, fabryk, kopalń nafty i t. d.

Nakładem: Spółki wydawniczej we Lwowie, stowarz. zarej. z ogr. poręką. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego